

ADAM SOLARZ

AKCJA HOTEL

Jeleniogórskiego Hufca ZHP



K O M E N D A
C H O R A G W I
D O L N O Ś L Ą S K I E J Z H P
im. II Armii Wojska Polskiego

nadaje obozowi
harcerskiemu

HUFCA

JELEŃ GÓRA

zorganizowanemu

w Szklarskiej Porębie

pow. Jelenia Góra

w czasie od 24.06. do 16.07.74 r.

t y t u ł

W Z O R O W Y
O B Ó Z H A R C E R S K I

Obozem kierował(a)

dh Edward Ludwinowicz hm

Pełnomocnik Komendy Chorągwi
d/s Akcji Letniej 74
JAN RYBAJ hm



Komendant Chorągwi
ANDRZEJ MACHAY hm

ISBN 978-83-937883-1-6

Adam Solarz

AKCJA HOTEL

Jeleniogórskiego Hufca ZHP

JELENIA GÓRA 2014

Redakcja
Małgorzata Solarz

© Copyright by Adam Solarz, 2014

Autor dziękuje Edwardowi Ludwinowiczowi, Janowi Cikorskiemu i Andrzejowi Birze za podzielenie się wspomnieniami oraz udostępnienie zdjęć i pamiątek. Wydawca, szanujący prawa autorskie fotografów, dołożył wszelkich starań, aby nie pominąć żadnego z nich; jeżeli mimo wszystko nie udało się ich ustalić bądź zostali pominięci, proszeni są o kontakt – wówczas ich nazwiska zostaną zamieszczone w następnej edycji wydawnictwa.

Wydanie I

ISBN 978-83-937883-1-6

***Wspomnienia te dedykuję
uczestnikom „Akcji Hotel”
i członkom Powiatowej
Rady Przyjaciół Harcerstwa***

Zamiast wstępu

Dokonania Jeleniogórskiego Hufca Związku Harcerstwa Polskiego z minionych lat odcisnęły trwałe piętno w naszym otoczeniu. Szybko upływający czas zaciera jednak ślady i związane z nimi osobiste doświadczenia czy przeżycia wielu z nas. Coraz trudniej odtworzyć dawne wydarzenia, a zwłaszcza emocje, które im towarzyszyły.

Przedstawienie pewnych suchych faktów w oderwaniu od ówczesnych warunków społeczno-gospodarczych może niewiele powiedzieć dzisiejszemu Czytelnikowi. Stąd zrodził się pomysł sięgnięcia do pamięci uczestników tamtych wydarzeń, z nadzieją na znalezienie odpowiedzi, czym się kierowali podejmując harcerskie działania i jakie były ich oczekiwania.

Warto podkreślić, że od pierwszych powojennych dni na Ziemi Jeleniogórskiej harcerze uczestniczyli nieomalże we wszystkich przedsięwzięciach społecznych i gospodarczych. Uruchamiali zakłady pracy i handel. Prowadzili działalność turystyczną, sportową, kulturalną i oświatową. W kolejnych latach odnotowywano dalsze liczne dokonania młodzieży w Jeleniej Górze oraz miejscowościach powiatu jeleniogórskiego, m.in. w Szklarskiej Porębie, Karpaczu, Kowarach.

Harcerskie inicjatywy i dokonania były wówczas znaczące. Interesowały się nimi centralne władze harcerskie i oświatowe, były one niejednokrotnie nagradzane. A nas – instruktorów szczególnie cieszyła okazywana nam radość zuchów i harcerzy płynąca z aktywnego uczestnictwa w realizacji programu harcerskiego.

Wydarzenia te nie pozostały dla wielu z nas bez wpływu na dzień dzisiejszy i nasze w nim miejsce. Warto opisać te dokonania, żeby ocalić je od zapomnienia. Przypomnijmy – na dobry początek – jedno z nich.

Adam Solarz

ROZDZIAŁ I

Każde podsumowanie Harcerskiej Akcji Letniej w latach 1968-1973 kończyło się wnioskiem, iż należy zwiększyć liczbę samodzielnych obozów drużyn, zwłaszcza wędrownych. Niespodziewanie pojawiła się taka szansa, a wraz z nią powstały wątpliwości: czy potrafimy sprostać temu wyzwaniu? Zbudować od podstaw własną stałą bazę obozową? Przekonać młodzież do niełatwej pracy fizycznej, ale pozwalającej zarobić pieniądze na wakacje?

Wyniki Harcerskiej Akcji Letniej (HAL) z 1973 r. napawały optymizmem, albowiem w obozach stałych, wędrownych i stanicach nieobozowego lata uczestniczyło ponad 1200 osób. Ilość ta zapewniała harcerzom aktywny wypoczynek, a hufcowi dobrze przygotowaną kadrę drużynowych i zastępowych.

Obóz w Kliczkowie otrzymał tytuł „Wzorowy obóz”. Pełna realizacja przyjętych programów czyniła je atrakcyjnymi dla uczestników. Hufcowi gwarantowała stabilną pracę śródroczną a także dalszy ilościowy i jakościowy rozwój. Wystąpienie komendanta Hufca oceniające poszczególne formy akcji letniej, wsparte protokołami pokontrolnymi i wystąpieniami kadry obozów, wskazywało dalsze kierunki rozwoju i organizacji HAL.

W dyskusji powtarzały się wypowiedzi o potrzebie budowy własnego ośrodka obozowego, stałej bazy, która ułatwi wymianę terenu obozowego z innymi hufcami. Za nieodzowne uznano zwiększenie liczby samodzielnych obozów drużyn, stałych i wędrownych. Pomimo szkolenia kadry wciąż było ich niewiele.

Miły akcent podsumowania stanowiło wystąpienie Komendanta Chorągwi Adama Kiewicza. Mówił on o wynikach Akcji Letniej Chorągwi i wiodącym udziale w niej naszego Hufca. Poinformował też o nadaniu uchwałą Rady Miasta Fromborka 32. Drużynie Harcerzy z Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy „Celwiskozie” zbiorowego tytułu „Honorowy Obywatel Miasta Fromborka”.



Drużyna harcerska, która uzyskała zbiorowy tytuł „Honorowy Obywatel Miasta Fromborka”, indywidualnie ten tytuł nadano jej drużynowemu Edwardowi Ludwinowiczowi.

Zaproszeni na uroczystość goście: Wicekurator Oświaty i Wychowania we Wrocławiu Franciszek Szafrąński, Inspektor Oświaty w Jeleniej Górze Władysław Kurbiel oraz członkowie Powiatowej Rady Przyjaciół Harcerstwa podkreślali w swoich wystąpieniach wzorową organizację i przebieg wypoczynku dzieci i młodzieży. Mówili o własnych, pozytywnych spostrzeżeniach z wizytacji obozów. Deklarowali dalszą, skonkretyzowaną pomoc, zwłaszcza materialną. Warto przytoczyć niektóre z tych wypowiedzi:

- dyrektor Technikum Ekonomiczno-Turystycznego – Bohdan Likszet zaproponował, aby wykorzystać na bazę obozową łąkę, która przylegała do trwającej budowy warsztatów szkolnych w Szklarskiej Porębie, do czasu jej ukończenia;
- dyrektor Karkonoskich Zakładów Papierniczych – Jerzy Czerwiński przekazał do naszej dyspozycji jeszcze nowy pawilon kolonijny;
- dyrektor „Celwiskozy” – Stanisław Bogusz zadeklarował dalszą pomoc w wyposażaniu obozów w nowoczesny sprzęt techniczny;

- wiceprzewodniczący Powiatowej Rady Przyjaciół Harcerstwa – Bogusław Mielczarek poinformował o złożonym wniosku radnych Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej w sprawie przeznaczenia całej nadwyżki budżetowej na organizację letniego wypoczynku dzieci i młodzieży.

Wicekurator Franciszek Szafrąński wyróżnił nas za organizację obozów dla dzieci „szczególnej troski”, w tym za obóz stały drużyny harcerskiej z Miłkova Jerzego Skowrońskiego i obozy wędrowno-rowerowe szczerpu harcerskiego przy Państwowym Zakładzie Wychowawczym w Szklarskiej Porębie prowadzone przez Andrzeja Piotrkowskiego oraz podobozы z Kliczkowa, prowadzone przez Mieczysława Walczaka, Danutę Sitek i Andrzeja Kopacza.

Takie opinie mobilizowały nas do dalszej pracy. Zwłaszcza, że deklarowane nam w przeszłości wsparcie nie raz okazywało się skuteczne i cenne. Toteż niezwłocznie z B. Likszetem pojechalіśmy do Szklarskiej Poręby, na teren budowy, usytuowany przy ówczesnej ulicy Sikorskiego 12 /dziś Krasickiego/.

Zręby budowy wznosiły się na stromym stoku, w miejscu gdzie kiedyś stał malowniczy pałacyk – jeden z budynków Państwowego Zakładu Wychowawczego, który w trakcie remontu uległ spaleniu. Podjęta próba odbudowy nie powiodła się, więc teren ten przekazano Zespołowi Szkół Ekonomiczno – Turystycznych z Jeleniej Góry. Szkole tej brakowało własnej bazy szkolenia praktycznego. Wówczas postanowiono na tym terenie wybudować, wykorzystując potencjał Zespołu Szkół Budowlanych, nowoczesny hotel, który pełniłby funkcję warsztatów szkolnych.

Budowa wyglądała źle. Wzniesione częściowo z pustaków żużlowych mury rozpadały się. Część obiektu, w której miała znajdować się kuchnia i stołówka była jedynie wyznaczona palikami, powbijanymi w strome zbocze. Rozciągnięty między nimi sznurek, wskazywał miejsce, gdzie mają być posadowione fundamenty.

Przygotowanie tego terenu, w częściowo zwietrzałej skale, wymagało niemalże prac saperskich lub skorzystania z ciężkiego, specjalistycznego sprzętu. Nie było widać śladów wskazujących na

to, żeby taki sprzęt był tu kiedykolwiek użyty. Spychacz na gąsienicach, taśmociąg, betoniarka, siatki do przesiewania piachu, łopaty, kilofy i starannie poukładane niewielkie ilości materiałów budowlanych, tj. cegieł, pustaków i prętów stalowych nie wskazywały, aby prace miały być kontynuowane szybciej. Krzątające się osoby przygotowywały front robót, do mających się tu rozpocząć powakacyjnych zajęć praktycznych uczniów ZSZ i Technikum Budowlanego.

Pomimo starannego zabezpieczenia obiektu na czas wakacji, gołym okiem było widać zniszczenia, które trzeba będzie naprawić. Istniała wyraźna potrzeba rozebrania części ścian wykonanych z pustaków, które się rozpadały. Poza tym należało uzupełnić to, co zniszczyły opady deszczu i silnie wiejący tu w górach wiatr. Jak powiedział nam kierownik budowy Zbigniew Kołkał:

„Takie naprawy powtarzają się co roku, zwłaszcza po zimie. Żadne zabezpieczenie nic tu nie da. Prace nie mogą być prowadzone tylko parę miesięcy w roku. Trzeba znaleźć inny sposób kontynuowania tej budowy. Zbyt długo trwają przerwy, zwłaszcza wakacyjna” - dodał.



Teren budowy i skala robót, które należało wykonać.

Prace na budowie trwały sezonowo, w zasadzie prowadzone były tylko wiosną i jesienią, a podczas wakacji zamierały. W szczycie sezonu budowlanego, kiedy można zrobić najwięcej, zarówno specjalistyczna kadra dydaktyczna Zasadniczej Szkoły Zawodowej, Technikum Budowlanego, jak i uczniowie mieli letnie ferie. Gromadzenie niezbędnych materiałów budowlanych również nie było łatwe. Kupowane cegły, stal zbrojeniowa, cement – w tamtych czasach podlegające reglamentacji - nie zawsze w zamawianej ilości trafiały na budowę. Z kolei samodzielnie produkowane pustaki nie były najlepszej jakości. Stan budowy wskazywał na nagłą potrzebę poszukania nowych rozwiązań, znalezienia skutecznego sposobu, by ona w ogóle mogła być kontynuowana.

Wdrapaliśmy się na najwyższej położoną część polany, którą proponowano nam na teren obozowiska. Wchodzenie na to strome zbocze, po tym co wcześniej zobaczyliśmy, nie sprzyjało rozmowie, jedynie zauważalnie przyspieszało oddech dyrektora B. Likszeta i towarzyszącego nam Z. Kołka. Dopiero po chwili odpoczynku można było przyrzeć się polanie i jej otoczeniu.

Ten przylegający do terenu budowy, czterohektarowy, północno-wschodni stok był dość stromy i wyglądał na trudny do usytuowania obozu. Przemieszczanie się po nim nie było łatwe nawet w suchy dzień, a co dopiero po deszczu. Brakowało chociażby kawałka płaskiego terenu, na którym można by zbudować kuchnię i stołówkę.

Za to łąka, porośnięta gęstą górską trawą, prezentowała się okazale. Skupiska wrzosu, kępy polnych kwiatów, dodawały jej uroku. Najwyższej położona jej część graniczyła ze starym sosnowym lasem, upiękaszonym drzewkami rozłożystej, czerwonej jarzębiny. Drzewostan urozmaicały liczne, skałki granitowe o ciekawym kształcie. Jedne przypominały baszty blisko siebie stojące, drugie olbrzymie serowe koła poukładane jedno na drugim. Ich szary kolor ożywiała zielen gęsto rosnących wokół paproci. To malownicze miejsce wydawało się być areną, przydatną do organizacji zajęć terenowych.

Z polany widać było szczyty Wysokiego Kamienienia, Białych Skał, Hutniczej Górki. Porośnięte gęstym, zielonym lasem wzgórze, zachęcały do poznawania skrywanych tam atrakcji turystycznych.



Trudny, ale jakże urokliwy teren, na którym miał zostać usytuowany obóz harcerski.

Żadnego z polskich miast osobiście nie poznałem tak dokładnie jak Szklarskiej Poręby. To miejsce mojego dzieciństwa, młodości, aktywności społecznej. Moje przeżycia, wyjątkowi mieszkańcy i bajkowe wręcz usytuowanie tego miasta wśród gór, po dziś dzień, są dla mnie kotwicą - ostoją, dlatego chętnie do nich wracam. Wobec tego miasto było mi bardzo bliskie. Znałem jego liczne walory i pilne potrzeby. Budowa nowego obiektu hotelowego była jedną z nich, tym bardziej, że stan techniczny miejscowego hotelu nie sprzyjał dalszej jego eksploatacji. Tego typu inwestycja była niewątpliwie oczekiwana.

Stan wizytowanej budowy, troska dyrektora Likszeta o jej ukończenie, piętrzące się problemy, wskazywały na potrzebę znalezienia rozwiązania, które przyspieszyłoby dalsze prace.

Po paru dniach zrodził się w moich myślach pomysł, żeby kontynuować budowę w miesiącach wakacyjnych siłami drużyn starszoharcerskich. Dałoby to harcerzom możliwość zarobienia „własnych pieniędzy” z przeznaczeniem np. na wakacje. Poza tym pozwoliłoby zdobyć doświadczenie w pracy na budowie, które będzie nam potrzebne przy wznoszeniu własnego ośrodka.

Taka nowa inicjatywa wpisywała się w nasze oczekiwania. Zwłaszcza, że jej realizacja mogła spowodować zwiększenie liczby samodzielnych obozów drużyn, o co zabiegaliśmy dotychczas z nie najlepszym skutkiem. Przedsięwzięcie wymagało roztropnej decyzji, opracowania założeń programowych, ustalenia warunków pracy na budowie i optymalnie korzystnych dla nas zobowiązań partnerów umowy. Nie mogliśmy sobie pozwolić ani na błędne decyzje programowe, ani organizacyjne.

Narada z zastępcami komendanta hufca - Waldemarem Wiśniewskim, Andrzejem Birą i Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej Hufca Edwardem Ludwinowiczem – poświęcona była wypracowaniu decyzji w sprawie przystąpienia do udziału w budowie. Miała też dać odpowiedź na nurtujące nas pytanie, czy potrafimy realizować takie przedsięwzięcie. Na niepowodzenie, nie mogliśmy pozwolić, bowiem zaprzeczałoby to wynikom dotychczasowej pracy. Stąd nasze rozważne, pragmatyczne podejście do tej inicjatywy.

Spośród nas wszystkich to Edek Ludwinowicz był najbardziej doświadczony w organizacji obozów harcerskich, łączących pracę z wypoczynkiem. Był komendantem jednego z takich podobozów, organizowanych w ramach - powszechnie znanej - ogólnopolskiej „Operacji 1001 Frombork”. Opowiedział nam ze szczegółami o swoich spostrzeżeniach i doświadczeniach, które nabył we Fromborku.

„Operacja rozpoczęła się w 1967 roku. Jej celem była odbudowa zniszczonego działaniami wojennymi, do tej pory jeszcze nieodgruzowanego miasteczka Frombork. W częściowo zrujnowanej miejscowości położonej nad Zalewem Wiślanym, mieszkało około

1200 mieszkańców. W okresie wakacji ponad czterokrotnie liczniejsza rzesza harcerzy, nie tylko odbudowywała Frombork, ale także sadziła w mieście drzewa, uczestniczyła w pracach archeologicznych, żniwnych i leśnych. Zgrupowanie to podzielone było na dwa obozy. W skład kierowanego przeze mnie obozu pierwszego wchodziło 89 harcerzy z Jeleniej Góry, Krupskiego Młyna i Kędzierzyna. Cały obóz podzielony był na 3 drużyny i 11 zastępów. Nasz program składał się z trzech głównych części: praca na rzecz miasta, poszerzenie wiedzy o Fromborku, przygotowanie do pracy całorocznej w drużynach specjalnościowych. Harcerze pracowali zastępami. Zdobywali sprawności oraz stopnie harcerskie. Obligatoryjnie zdobywali sprawność: przewodnik po Fromborku. Organizowane były też wywiady środowiskowe oraz ogniska tematyczne dla mieszkańców. Biwaki służyły praktycznym sprawdzianom umiejętności harcerskich. Poza tym znajdowaliśmy czas na pomoc okolicznym rolnikom przy zbiórce siana, czy pieleniu ziemniaków.

Nasza drużyna pracowała przy odbudowie ulicy Elbląskiej i Katedralnej, niwelowaliśmy teren, układaliśmy chodniki. Wybudowaliśmy schody i infrastrukturę wokół drogi. Dzięki pracy harcerzy powstały bądź zostały rozbudowane: szkoła podstawowa, pawilon gastronomiczny, dom handlowy, piekarnia, poczta, strażacka remiza, baza rybacka, hydrofornia, baszta żeglarska i wiele innych budynków.

Nie sposób wymienić wszelkich zasług, jakie harcerze wyświadczyli dla miasta. Oprócz „szarej prozy dnia codziennego” był czas na realizację programu harcerskiego. Organizowaliśmy kursy. Ich celem było dokształcanie młodej kadry instruktorskiej. Pracowaliśmy przez miesiąc, po trzy dni w tygodniu, sześć godzin dziennie. Przed podjęciem pracy wszyscy zostali przeszkoleni z przepisów BHP. Pozostały czas przeznaczony był na różnorodne zajęcia rekreacyjne i szkoleniowe. Harcerze zdobywali nowe stopnie i sprawności, brali udział w biegach harcerskich i ogniskach. Dla niezorganizowanej młodzieży, która licznie przybywała z harcerzami do Fromborka, prowadzone były kursy, które najczęściej kończyły się uroczystym złożeniem Przyrzeczenia Harcerskiego. Wśród nich

znalazło się piętnastu „nowicjuszy” z naszej drużyny. Przyrzeczenie organizowane było co roku, w przeddzień lipcowego święta, na cmentarzu żołnierzy II wojny światowej w Braniewie. Po każdym turnusie, część kadry technicznej wstępowała do ZHP i składała Zobowiązanie Instruktorskie. W taki sposób rosły szeregi harcerzy i instruktorów harcerskich, spoza tradycyjnego źródła kadry, jakim był zawód nauczyciela. Wielu z nich, najczęściej kosztem własnego urlopu wypoczynkowego, przyjeżdżało na kolejne akcje.

Zajęcia na temat historii Warmii i Mazur były oczekiwaną lekcją, zwłaszcza, że przedmiot ten w szkołach zawodowych praktycznie nie istniał. To też uczestnicy w skupieniu słuchali historii tego malowniczego miejsca, zwłaszcza tej powojennej.

W trakcie ofensywy zimowej 1945 roku żołnierze Armii Czerwonej wyparli z miasteczka Niemców. Wojska radzieckie stacjonowały na wzgórzu katedralnym do lutego 1946 roku. Wiele cennych historycznie rzeczy zostało wywiezionych do Związku Radzieckiego, w tym rękopisy Kopernika. Sama katedra nie uległa zniszczeniu, ale inne liczne zabudowania legły w gruzach.

Uroczystość ku czci Mikołaja Kopernika odbyła się w maju 1953 roku w Katedrze, która jest rzadkim przykładem kościoła obronnego. Była to pierwsza w powojennym okresie duża uroczystość z udziałem ówczesnych władz państwowych, inaugurująca obchody Roku Kopernikańskiego - 410 rocznica śmierci tego wielkiego Polaka. Starania władz polskich o zwrot wywiezionych przez Rosjan w 1945 r. pamiątek związanych z Kopernikiem zostały uwieńczone sukcesem. Rosjanie oddali ponad 300 z nich. Podczas uroczystości Prezydent Polski wyraził wolę odbudowy Fromborka, obiecał też przeznaczyć na ten cel niezbędne środki.

Dopiero rozpoczęta po latach „Operacja 1001 Frombork” doprowadziła do pełnej odbudowy miasta, które do dziś piękne i zadbane, służy mieszkańcom oraz turystom. Uczestnicy akcji mogli nie tylko poznać historię, ale też w pewnym sensie jej dotknąć. Spotykali się z pierwszymi osadnikami, słuchali prelekcji. Odbywali wycieczki piesze i rowerowe po Fromborku i okolicy, a także

autokarowe do Malborka, Kętrzyna, na Pola Grunwaldu czy też statkiem przez Zalew do Krynicy Morskiej.

Uważnie słuchaliśmy relacji Edka, dostrzegaliśmy złożoność takiego przedsięwzięcia. Jego wypowiedź, a zwłaszcza odpowiedzi na zadawane pytania, przyczyniły się do podjęcia decyzji o przystąpieniu naszego hufca do kontynuowania budowy obiektu w Szklarskiej Porębie. Doświadczenia Edka posłużyły również do opracowania programu, regulaminów i rozkładu dnia przyszłego obozu. Ponadto, w wyniku rzeczowej dyskusji, powstał projekt naszego tekstu porozumienia – umowy. Przedsięwzięcie to postanowiliśmy nazwać „Akcja Hotel.”

W dniu 9 listopada 1973 r. zawarto stosowne porozumienie w sprawie uczestnictwa w rozbudowie bazy jeleniogórskiej szkoły turystyczno-hotelarskiej pomiędzy Komendą Hufca ZHP w Jeleniej Górze, Dyрекcją Technikum Hotelarskiego i Policealnego Studium Turystyczno-Hotelarskiego /Inwestorem/ i Dyрекcją Technikum Budowlanego /Wykonawcą/. Porozumienie to określało m.in. szczegółowe prawa i obowiązki umawiających się stron.

Komenda Hufca zobowiązała się do przeprowadzenia naboru drużyn harcerskich do pracy na budowie, zapewnienia i realizacji programu harcerskiego w czasie wolnym od pracy, organizacji zakwaterowania i wyżywienia uczestników.

Dyrekcja Technikum Budowlanego przyjęła na siebie obowiązek zabezpieczenia prawidłowych warunków pracy i nauki młodzieży zatrudnionej na placu budowy, oczywiście zgodnie z obowiązującym programem szkolnym i przepisami prawa budowlanego, a także do zapewnienia autokaru „Jelcz”, który miał być do dyspozycji Komendy Hufca ZHP na okres objęty porozumieniem, w terminach uzgodnionych przez Hufiec ZHP.

Dyrekcja Technikum Hotelarskiego zobowiązała się do przekazania Komendzie Hufca czterohektarowego terenu, przyległego do placu budowy, na czas od 1 grudnia 1973 roku do końca budowy, która miała miejsce w 1976 roku.

Na Porozumieniu widnieją podpisy Komendanta Hufca – Adama Solarza, Dyrektora Technikum Hotelarskiego – Bohdana Likszteta, Dyrektora Technikum Budowlanego – Bronisława Błażkowa. Porozumienie akceptowali: Komendant Chorągwi – Andrzej Machay oraz Kurator Okręgu Szkolnego – Michał Pulit.⁽¹⁾

Zawarte Porozumienie wzbogaciło dotychczasowe formy Harcerskiej Akcji Letniej. Dawało młodym ludziom – „budowniczym” hotelu możliwość zarabiania na wakacje, pod kierunkiem swoich drużynowych i specjalistycznej kadry budowlanej. W nagrodę każda drużyna miała dostać książeczkę Powszechnej Kasy Oszczędności (PKO) z odpowiednim wkładem pieniężnym, aby następnie udać się na obóz wędrowny, do wcześniej wybranych miejsc w kraju.

Po podpisaniu umowy, niezwłocznie udałem się na spotkanie z Edkem. Bynajmniej nie tylko by pokazać mu umowę, ale przede wszystkim z propozycją by poprowadził pierwszy obóz. Przeczytał ją uważnie i powiedział:

„No to bierzemy się do pracy. Pokieruję tym obozem. Uzgodnij tylko z dyrektorem mojego zakładu pracy uczestnictwo szczerpu i moje w tym przedsięwzięciu, a ja wraz z harcerzami zajmę się jego przygotowaniem. Kiedy jedziemy do Szklarskiej?” – zapytał.

I tak, już w listopadzie 1973 roku Komendantem pierwszego turnusu, został Edward Ludwinowicz. Doświadczony kandydat na tę funkcję. Jak sam wspomniał:

„Moje harcerskie doświadczenie sięga lat 1946-48. Należałem wówczas do 22. Dolnośląskiej Drużyny Harcerskiej im. Andrzeja Małkowskiego przy Zarządzie Związku Zawodowego Kolejarzy w Jeleniej Górze /drużynowy: Bogdan Kłoskowski/, a następnie 180. DH im. Tadeusza Kościuszki /drużynowy: Jerzy Gwizda/, przy Szkole Przemysłowej. Pod kierownictwem ww. Drużynowych uczyłem się harcerstwa.”

W 1969 roku, po wielu latach przerwy, Edek bez zbędnej namowy wrócił do służby harcerskiej. Przejął nieliczną drużynę przy

szkole zawodowej w „Celwiskozie”. Już po roku pracy, kierował on Szczepem Harcerskim składającym się z trzech specjalnościowych drużyn: łączności, sanitarno-medycznej i przeciwpożarowej. Od 1970 roku drużyny te uczestniczyły w „Akcji Frombork”.

Rada Hufca powierzyła Edwardowi Ludwinowiczowi w 1971 roku funkcję przewodniczącego Komisji Rewizyjnej, którą pełnił przez dwie kadencje, tj. do jesieni 1975 roku. Po dwóch latach pracy /od 1973 do 1974/ został członkiem Chorągwie Komisji Rewizyjnej. Do stopnia harcmistrza mianowany został Rozkazem Komendanta Chorągwi Dolnośląskiej Adama Kiewicza z września 1972 roku. Za swoją pracę był niejednokrotnie nagradzany m.in. Krzyżem za Zasługi dla ZHP.

Dotychczasowy przebieg jego służby instruktorskiej, a zwłaszcza doświadczenie, jakie posiadał, gwarantowały wdrożenie opracowanego programu i co istotne, sprawdzenie przydatności przygotowanych urządzeń gastronomicznych oraz sanitarnych.

Realizacja zawartej umowy wymagała zaangażowania wielu sił społecznych i decyzyjnych. Zwłaszcza członków Powiatowej Rady Przyjaciół Harcerstwa. W doborze kadry instruktorów harcerskich braliśmy pod uwagę nie tylko dotychczasowe doświadczenie w pracy z młodzieżą starszoharcerską, ale i to, czy zechcą oni swój wolny, wakacyjny czas, przeznaczyć na pracę zarówno na obozie „roboczo-wypoczynkowym”, jak i wędrownym. Nie bez znaczenia był też dobór kadry gospodarczej – zaopatrzeniowca i szefowej kuchni.

Tymczasem, już 7. grudnia 1973 roku. w „Gazecie Robotniczej” (Nr 291) ukazała się pierwsza prasowa informacja na temat naszej inicjatywy. Autor artykułu zatytułowanego „Ciekawe porozumienie w Jeleniej Górze. Harcerskie drużyny pracy – na rzecz turystyki i wypoczynku” pisał:

„...W ciągu najbliższych trzech lat znacznej rozbudowie ulegnie baza szkoleniowa Technikum Hotelarskiego i Policealnego Studium Turystyczno – Hotelarskiego w Szklarskiej Porębie. [...] W tej sprawie zostało podpisane interesujące porozumienie między

Komendą Hufca Związku Harcerstwa Polskiego a dyrekcjami Technikum Hotelarskiego (inwestora) i Technikum Budowlanego. Na mocy tego dokumentu harcerze otrzymali w swoje władanie czterohektarowy teren należący do THiPST-H, przyległy do obiektów bazy szkoleniowej tego technikum. Zostaną tu zorganizowane wakacyjne obozowiska dla młodzieży z całego powiatu, która zadeklarowała pomoc przy budowie bazy. [...] Komenda hufca zobowiązała się utworzyć specjalne harcerskie drużyny pracy działające w okresie wakacji i zająć się wszystkimi sprawami organizacyjnymi i wychowawczymi, [...] natomiast wykonawca – Technikum Budowlane – zobowiązał się, że zapewni dziewczętom i chłopcom tzw. front robót, prawidłowe warunki pracy itp. Jest to pierwsza w Dolnośląskiej Chorągwi ZHP próba podjęcia wybitnie produkcyjnej działalności przez młodzież harcerską [...]. Porozumienie [...] zyskało aprobatę kuratora okręgu szkolnego Michała Pulita i komendanta Dolnośląskiej Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego hm Andrzeja Machaya.”

Po zakończeniu wszystkich, nie zawsze łatwych uzgodnień przystąpiliśmy do realizacji zadań zapisanych w umowie. Jeszcze późną jesienią, na terenie przyszłego obozu, poczyniliśmy wstępne ustalenia dotyczące zagospodarowania polany i wykonania niezbędnych prac. Obejmowały one: wyrównanie wyznaczonego terenu pod planowane budowle, w tym zbiornika na nieczystości płynne, podłączenie gazu i wody, zgromadzenia potrzebnego sprzętu i wyposażenia.

Powstał plan zagospodarowania łąki obejmujący m.in.: usytuowanie kuchni, stołówki, namiotów dla uczestników i kadry, wyznaczenie placu apelowego, miejsca posadowienia masztu. Sporządziliśmy długą listę zakupów, jakich należało dokonać by obóz zapewniał najlepsze warunki socjalno-bytowe pracującej młodzieży.

Kiedy jeszcze w nieco wyżej położonej części polany, tuż pod lasem, zalegał śnieg, a jego cienką warstwę przebijały fioletowe krokusy oraz śnieżnobiałe przebiśniegi, zwiastujące zbliżającą się wiosnę, spychacz rozpoczął równanie terenu przeznaczanego pod

kuchnię i stołówkę. My natomiast czyniliśmy już pierwsze uzgodnienia w sprawie podłączenia niezbędnych mediów: gazu, prądu i wody.



Wystarczyło tylko przekopać drogę pokrytą asfaltem, aby dostać się do rury z gazem... [dwóch z nas pracuje, a dh Łokaj doradza].

W maju, kiedy śnieg stopniał na dobre, prace ruszyły pełną parą. Edek, w zaplanowany sposób, ze stoickim spokojem, nadzorował realizację ustalonych zadań. Na wcześniej wylanej płycie betonowej montowaliśmy wiatę podzieloną na trzy części, a pod nią kuchnie gazowe - gazownia podłączyła gaz - patelnie elektryczne, zlewozmywaki oraz stoły pokryte nierdzewną blachą. Garnki, talerze, odpowiednia liczba sztućców, kubków, szklanek uzupełniały wyposażenie kuchni. W międzyczasie rozpoczęła się też budowa zbiornika na nieczystości płynne.

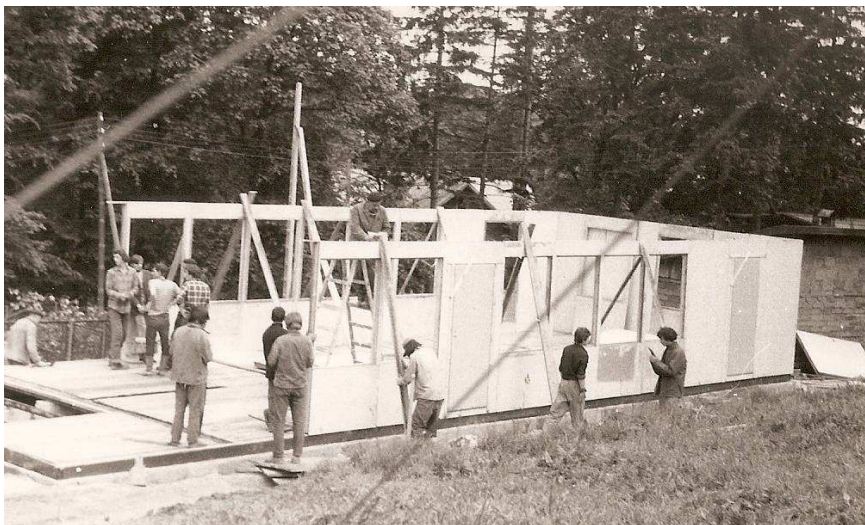


Na wcześniej wylanej płycie betonowej montowaliśmy wiatę podzieloną na trzy części. Druhowie transportują „wywietrzniki”.



Budujemy zbiornik na nieczystości płynne...

Następnie przystąpiliśmy do montażu pawilonu przekazanego nam przez Karkonoskie Zakłady Papiernicze.



Pawilon montowaliśmy pod kierownictwem majstra- stolarza.

Tymczasem w hufcu trwały dalsze, intensywne prace nad rekrutacją kandydatów na poszczególne turnusy. Do wszystkich drużyn starszoharcerskich, Młodzieżowych Kręgów Instruktorskich oraz dyrekcji szkół ponadpodstawowych trafiła nasza informacja o możliwości spędzenia wakacji za własne zarobione pieniądze. W zaproszeniu pisaliśmy, że wystarczy zorganizować 20-osobowy zespół – drużynę, przepracować trzy tygodnie, by potem móc wybrać się na dowolną trasę obozu wędrownego.

Nasza oferta nie była jedyną, która trafiała do szkół. W tym czasie, każdy młody człowiek, który ukończył szesnaście lat, mógł podjąć pracę w okresie wakacji. O chętnych zabiegały szkolne komendy Ochotniczych Hufców Pracy. Proponowały różne rodzaje zatrudnienia nieomalże we wszystkich gałęziach gospodarki. Na dodatek nie aż tak ciężkiej pracy, jaką my proponowaliśmy.

Nasze obawy o nabór nie były bezzasadne, gdyż szkoły, a przynajmniej dwie – Budowlanka i Technikum Turystyczno-Hotelarskie, najbardziej zainteresowane budową, mogły takie drużyny zorganizować bez naszego udziału. Czemu tego nie robiły? Czyżby brak chętnych stał temu na przeszkodzie? A może wakacje uczniów i nauczycieli? Ze wstępnego rozeznania wiedzieliśmy, że

drużyny harcerskie z „Celwiskozy”, „Budowlanki”, „Ekonomo” oraz „Medyka”, będą stanowić trzon pierwszego turnusu.

Nadzieja na sukces była wielka, ale jeden turnus to za mało, żeby ukończyć przedsięwzięcie, więc co dalej? Odpowiedź dadzą czas i opinia o pierwszym wakacyjnym turnusie. Siłę pozytywnej opinii poznaliśmy już wcześniej. Na obozach Hufca w Kliczkowie z roku na rok było coraz więcej uczestników. Może ten scenariusz powtórzy się i z turnusu na turnus będzie przybywało chętnych?

Tymczasem w prasie ukazał się kolejny artykuł. „Sztandar Młodych” /Nr 152 z 27. czerwca 1974 r./ w tekście zatytułowanym „Uczniowie budują hotel” poinformował:

„Tego jeszcze nie było [...] młodzież postanowiła wykonać wszystkie roboty, włącznie z produkcją pustaków, z których wznoszone są mury. Obecność dorosłych ogranicza się do nadzorowania postępu prac [...] Dotychczas na budowie pracowali tylko uczniowie naszego zespołu szkół – mówi MAREK SZOPIŃSKI, drużynowy ZHP, absolwent V klasy technikum. Praca zaliczana była na poczet praktyki zawodowej, jaką każdy musi odbyć. Podczas wakacji natomiast dołączą do nas harcerze z innych szkół powiatu [...] Nie boicie się wpuścić na „swoją” budowę niefachowców? – pytamy uczennicę Zasadniczej Szkoły Budowlanej, druhnę IRENĘ KAZIMIERCZYK. Skądże znowu. Na każdego „budowlańca” przypadnie po 4–5 uczniów z innych szkół, są to proporcje umożliwiające właściwe rozłożenie zadań, tak aby każdy mógł im podołać [...] współpraca z harcerzami przynosi obopólne korzyści – twierdzi dyrektor technikum Budowlanego i ZSB mgr BŁAŻKOW. Młodzież zyska front robót na miarę swych ambicji, a szkoła znakomity teren do przeprowadzania praktyk zawodowych.”

O harcerskiej „Akcji Hotel” zaczęło być głośno w całej Polsce. Od dawna nie było takiego poruszenia. Przyjeżdżali do nas kolejni dziennikarze, a wśród nich wielu wątpiących, że to przedsięwzięcie w ogóle dojdzie do skutku. Pytali – na ile niewykwalifikowani budowlańcy pomogą tej budowie, no i na jak długo starczy im zapалу do pracy?

Wkrótce na szczęblu centralnym zapadła następująca decyzja:

„Centralna inauguracja Akcji Letniej - 1974 ma się odbyć w Szklarskiej Porębie podczas startu „Akcji Hotel” jeleniogórskiego hufca ZHP, w miejscu, gdzie widać już pierwsze zręby hotelu.”

Na niespełna tydzień przed inauguracją, o której pisano w gazetach, na teren obozu przyjechał Komendant Chorągwi Andrzej Machay. Podziwiał on rozmach prac, przekazał nam swoje „ojcowskie” uwagi, potwierdził informacje o mającej się tu, odbyć inauguracji „Akcji Letniej”. Komendant przywiózł nam elementy kilkumetrowej konstrukcji, na której mieliśmy umieścić, wielki krzyż harcerski, wykonany z blachy pomalowanej na srebrny kolor.

Nasze prace były podporządkowane potrzebom uczestników obozu. Nie planowaliśmy przystrajać go na tą znamienitą uroczystość nazbyt okazale. Maszt flagowy, umieszczone przed namiotami totemy – według pomysłów zastępów, niewielka wartownia przy bramie, miały stanowić podstawowe elementy wystroju. Postanowiono wyeksponować przede wszystkim piękno, które stworzyła natura, to ono miało zdobić obóz.

W czerwcu 1974 r. na łamach „Nowin Jeleniogórskich” /nr 25/ ukazał się artykuł „Harcerze gościć będą ministra oświaty”:

„...dnia 27 czerwca w obozie harcerzy budujących hotel w Szklarskiej Porębie nastąpi spotkanie władz politycznych i administracyjnych miasta oraz powiatu z kierownictwem resortu oświaty i wychowania a także Kwatery Głównej ZHP [...] udział w spotkaniu zapowiedział minister oświaty i wychowania Jerzy Kuberski, wiceministrowie Jerzy Wołczyk i Zygmunt Huszcza...”

Decyzja ta wywołała niespotykane w historii jeleniogórskiego harcerstwa zainteresowanie naszym obozem władz politycznych i administracyjnych. Spowodowała liczne wizyty jej przedstawicieli. Komendant Hufca często informował o powodach tej inicjatywy. Pokazywał obóz, trwające prace budowlane oraz te miłe oku, związane z estetyką, tak charakterystyczną dla obozów harcerskich.



*Postęp prac przyjeżdżało oglądać wielu...
[tu Maciej Szadkowski i Marian Machoj].*



Debata... [tu Maciej Szadkowski, Jerzy Paczuski i Stanisław Bogusz].

Tymczasem my nadal realizowaliśmy plan urządzania obozu. Pomimo intensywnej pracy, pozostało nam wciąż wiele do zrobienia. Czy zdążymy na czas?

ROZDZIAŁ II

Przygotowanie bazy obozu łączącego prace z wypoczynkiem to niezwykle wymagający sprawdzian organizacyjnej zaradności. Wraz z przybywającymi uczestnikami budził się jednak niepokój o to czy zaakceptują oni warunki i atmosferę pracy na budowie?

Rano 24. czerwca zaczęli przybywać pierwsi uczestnicy obozu. Krótko trwające formalności, instruktarz, posiłek – gorący bigos – poprzedzały pierwsze obowiązki.

Czekały na nich zwinięte namioty, łóżka polowe i materace. Wszystko to, leżało zgromadzone w namiocie-magazynie zlokalizowanym w dolnej części polany. Sprzęt ten, trzeba było samodzielnie przenieść na wyznaczone, wysoko pod lasem, miejsce. Rozbić tam namioty i przygotować je na swój pierwszy nocleg. Jeszcze przed zmierzchem nieomalże wszystko zostało wykonane. Na następny dzień pozostały tylko prace na zewnątrz namiotów, tj. ustawienie totemów i oznaczeń nazw zastępów.



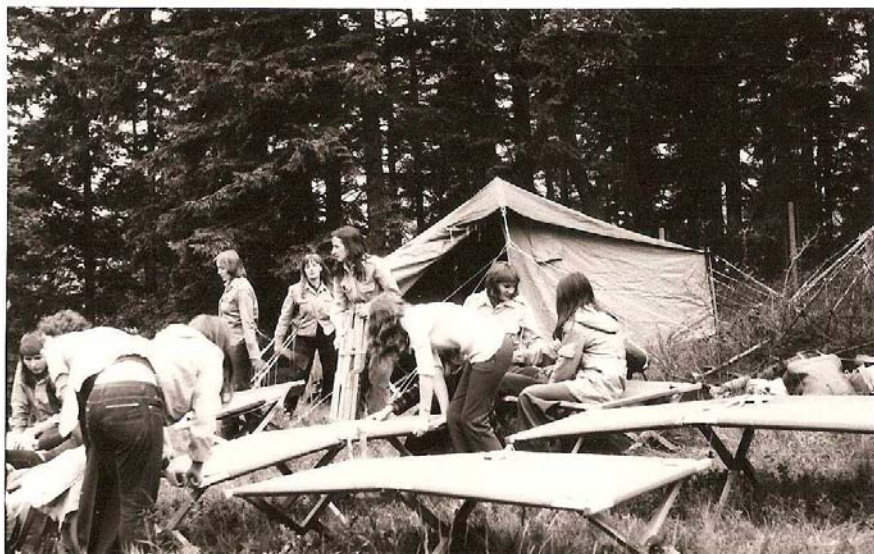
Pod górę wspinają się pierwsze uczestniczki, dźwigając swój ciężki, obozowy, sprzęt...



Przybysze oczekują na odprawę...



Stawianie namiotów – NS-sów – nie było łatwe, wymagało pomocy doświadczonych instruktorów...



*Do zagospodarowania namiotów nie wystarczyła tylko wiedza,
potrzebna była praktyka i zręczności...*



Druhny same, bez niczyjej pomocy! „walczą” z kanadyjkami...

Zastęp kuchenny, pierwszy obiad, przygotował na „świeżym powietrzu”. W kuchni i stołówce wciąż trwały kosmetyczne prace.

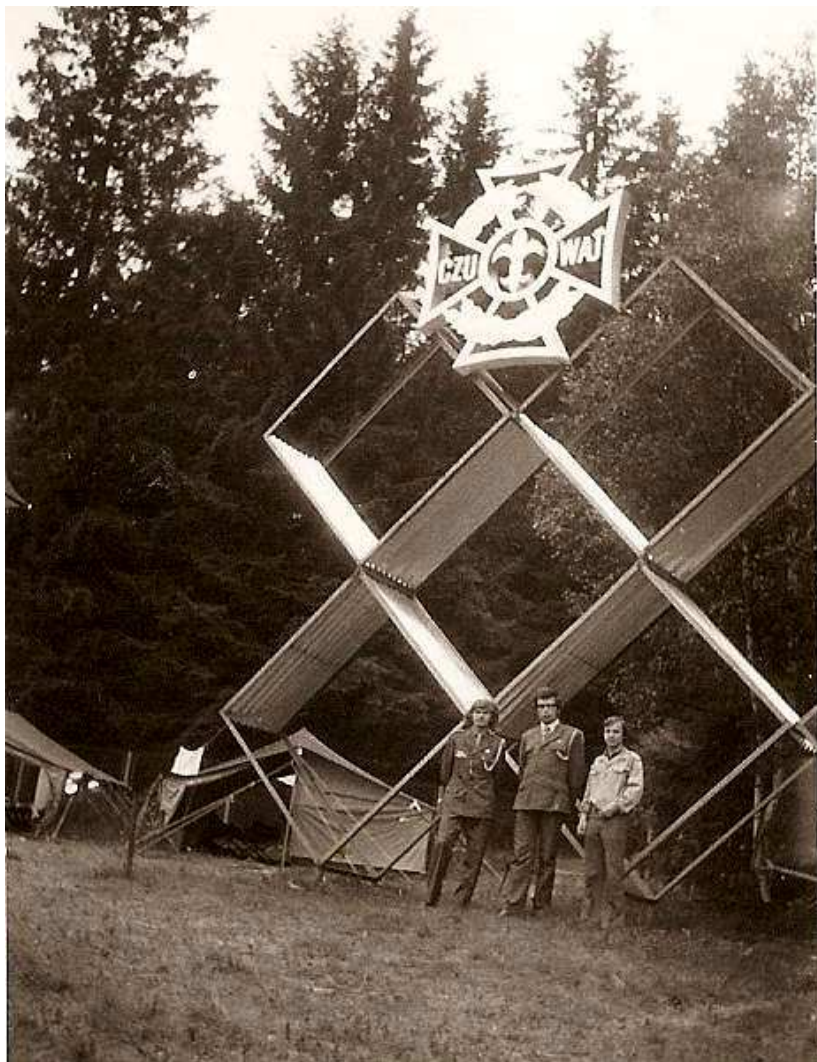


Obiad na świeżym, górskim powietrzu szczególnie smakował...



Personel kuchni za smaczne posiłki nagradzany był kwiatami...

Pole namiotowe zostało zagospodarowane zgodnie z planem. Wyglądało okazale. Namioty były ustawione po dwóch bokach, prostokątnego placu apelowego. Pośrodku wznosił się wysoki maszt, solidnie umocowany do podłoża. Wyznaczał on jego centralny punkt.



Na potężnej aluminiowej konstrukcji, umieszczony został, wielki Krzyż Harcerski...[od lewej: S. Augustyniak, A. Bira, Z. Ciura]



Pozycja spoczynkowa, w oczekiwaniu na kolejny Rozkaz...



Zbiórka na placu apelowym. Druhny i druhowie gotowi do apelu...



Baczność! Do hymnu harcerskiego...

„Wszystko, co nasze Polsce oddamy...” Słowa hymnu harcerskiego rozpoczął się pierwszy apel, na którym Rozkaz Komendanta zainaugurował obóz. Następnie odbyło się zapoznanie z kadrą, rozkładem dnia, dokonanym podziałem na zastępy, wyznaczeniem służby, warty oraz programem na bieżący dzień. Były pochwały i wyróżnienia. Wśród nich za wzorowe zagospodarowanie namiotów oraz wykonane totemy charakteryzujące zastępy.

Przydzielanie obowiązków, uwzględniało specjalizację danej szkoły. Młodzież z Zespołu Szkół Zawodowych nr 2 /handlówka/ odpowiadała za zaopatrzenie, z Medyka – za obsługę punktu sanitarnego, z Technikum Mechanicznego – za usuwanie wszelkich usterek natury technicznej w obiektach obozu, z Technikum i Zasadniczej Szkoły Łączności – za funkcjonowanie poczty obozowej i docieranie z informacją do uczestników obozu.

Zadania dotyczące codziennych prac na budowie były wyznaczane i omawiane za każdym razem przez nauczycieli zawodu z ZSZ i TB. Oni organizowali, nadzorowali i oceniali ich wykonanie.

W dniu 27. czerwca na inaugurację „Akcji Letniej” przybyli liczni goście, wśród nich były osoby znane z pierwszych stron gazet.



Ostatnie porządki, a tu wnet mają przybyć pierwsi goście...



Goście już przekroczyli bramę obozu. Zmierzają na plac apelowy...



Wśród gości znaleźli się m.in. gen. Z. Huszcza, K. Singer, mjr J. Fornal, A. Tasior. J. Czerwiński.



Na szczyt podążali [od lewej]: S. Sobiecki, J. Wołczyk, M. Szadkowski, J. Kuberski, S. Bogdanowicz, J. Wojciechowski, A. Solarz.

Przy pięknej pogodzie zabrzmiały: hejnał Wojska Polskiego i hymn ZHP. Pieśni te rozpoczęły ogólnopolską uroczystość otwarcia akcji letniej 1974 i „Akcji Hotel”. Zgromadzeni na placu apelowym uczestnicy obozu i liczni goście przybyli do nas z terenu całej Polski, wśród których było wielu przedstawicieli instytucji centralnych, wojewódzkich oraz powiatowych, wysłuchali wystąpienia ministra oświaty i wychowania – J. Kuberskiego, inaugurującego akcję letnią.



Inauguracja akcji letniej 1974; przemawia minister oświaty i wychowania – Jerzy Kuberski; za nim [od lewej]: kurator – M. Pulit, komendant Dolnośląskiej Chorągwi ZHP – A. Machay, naczelnik ZHP – J. Wojciechowski, komendant Jeleniogórskiego Hufca ZHP – A. Solarz i były naczelnik ZHP – S. Bogdanowicz.

Po części oficjalnej goście zwiedzali obóz. Rozmawiali z młodzieżą i kadra. Pytali – czemu ma służyć ta inicjatywa? Jak przebiegał nabór? Czy udział w obozie wędrownym jest wystarczającą zapłatą? Interesowali się warunkami socjalno-bytowymi, programem i sposobem jego realizacji. Zaglądali do namiotów. Chwalili rozwiązania zastosowane w kuchni oraz wyposażenie obozu.



Po tym, co goście zobaczyli w kuchni, Edek się cieszył, a naczelnik ZHP przysłonił oczy...



Minister oświaty i naczelnik ZHP rozmawiają z młodzieżą...

Goście interesowali się też przygotowaniami do budowy harcerskiego ośrodka szkoleniowo – wypoczynkowego w Szklarskiej Porębie. O tym planowanym przedsięwzięciu jeleniogórskiego hufca dowiedzieli się z materiałów, przygotowanych przez Wydział Oświaty i Komendę Hufca. Minister wspomniał o wspieraniu finansowym takich inicjatyw jak nasza, wypowiedź ta bardzo nas ucieszyła.

Wizytowali budowę. Przyglądali się pracującej młodzieży, doceniali jej trud. Chwalili wzorowo zorganizowaną pracę.



Goście, przyglądają się pracy na budowie...

Minister J. Kuberski zafascynowany skalą przedsięwzięcia i tak niekonwencjonalną inicjatywą, zaprosił jej organizatorów, kadre pedagogiczną i uczestników, którzy wyróżniali się w pracy, do Ministerstwa. Wizyta miała się odbyć we wrześniu, po zakończeniu pierwszego i drugiego turnusu „Akcji Hotel”.

W trakcie obrad Kolegium Ministra, Komendant Chorągwi A. Machaj, m.in. jako przykład do naśladowania, podał „Akcję Hotel”. Wspomniał też o naszej inicjatywie budowy ośrodka szkoleniowego, przy współpracy z Powiatową Radą Przyjaciół Harcerstwa.

ROZDZIAŁ III

Dowiemy się, jak niefachowcy sprościli obowiązkom budowlańców, i czy realizowany program był wystarczającą dla nich rekompensatą, a także jak uczestnicy oceniali swój pobyt na obozie.

Z chwilą zakończenia uroczystości, rozpoczęło się planowe życie obozu harcerskiego. Przystąpiliśmy do realizacji programu. Wszystko było w nim dokładnie rozpisane. Poranne apele, a na nich rozkazy dzienne Komendanta wyznaczające zadania na każdy dzień. Wieczorem podsumowanie dnia, nie rzadko były pochwały, przyznawanie stopni i sprawności. Każde zajęcia rozpoczynały się instruktażem, wszyscy wiedzieli, co i kiedy będą robić.



Odprawę na „wrzosowym dywanie” prowadzi komendant obozu...

Na budowie obowiązywała taka sama zasada. Nauczyciele zawodu rozpoczynali zajęcia od omówienia, co będzie do wykonania w danym dniu. Przypominali o bezwzględnyim przestrzeganiu zasad bezpieczeństwa pracy.



Druhny ciekawe tego, co tam w książce pracy obozu, napisali goście? Czytają „wpisy”...



Rano, po śniadaniu, roboczy apel i przydział zadań drużynom na bieżący dzień...



Po rozmowie z komendantem duchny „mają pod górę”...

Po odprawie rozpoczynała się, trwająca sześć godzin, praca pod nadzorem nauczycieli zawodu z Zespołu Szkół Budowlanych.



„Transportery” gotowe do wywozu urobku...



Zastęp przy pomocy kilofów i łopat „wgryza” się w skamieniałe zbocze. Na trudne warunki pracy nikt z młodzieży nie narzekał...



Był też czas na wypowiedzi zaspakajające ciekawość dziennikarzy...



*Śmiech, żarty i radość ze wspólnie spędzanych chwil towarzyszyły
pracującym zastępom...*

Z podziwem obserwowaliśmy pracującą młodzież. Część zastępów wznosiła ściany hotelu, część pracowała nadal przy fundamentach przyszłej kuchni i stołówki. Była to niełatwa praca. Ziemię trzeba było wybierać ze szczelin między skałami, czasami wyciągać wielkie głazy, wykuwać kilofami w skalnej zwietrzelinie miejsce na posadowienie fundamentów.

Na trudne warunki pracy jednak nikt z młodzieży nie narzekał, a śmiech, żarty i radość ze wspólnie spędzanych chwil towarzyszyły pracującym zastępom. Być może wsparcie psychiczne drużynowych i partnerskie stosunki łągodziły te wszelkie trudy. Osobisty przykład instruktorów stanowił silną motywację.

Szczególną troskę młodzieży okazywali m.in. tacy instruktorzy i nauczyciele jak: Edward Ludwinowicz, rodzina Ireny i Janka Cikorskich, Andrzej Bira, Jerzy Łokaj, Zdzisław Ciura z Liceum Ogólnokształcącego, Andrzej Dąbek z Technikum i Zasadniczej Szkoły Łączności, Irena Sidorowicz z Technikum Weterynaryjnego, Eugeniusz Jakubas z cieplickiego Liceum Ogólnokształcącego. Zainteresowanie losem swych uczniów okazywali dyrektorzy wymienionych szkół, badając często warunki pracy i rozmawiając z młodzieżą. Najbardziej zatroskanym „ojcem” był dyrektor Bohdan Liksztet, dyrektor Bronisław Błażkow oraz Dyrektor Zespołu Szkół Rzemiosł Artystycznych – Władysław Kuc.

Największy wkład w to, aby zadania były wykonywane solidnie i terminowo – w miarę dziewczęcych oraz chłopięcych sił i umiejętności – a równocześnie, by panowała miła atmosfera, miała kadra warsztatów szkolnych ZSBiT, na czele ze Zbigniewem Kołkalem. Podziwialiśmy pracowitość, fachowość i życzliwość takich mistrzów budowlanego fachu, jak: Kazimierz Działo, Jan Lekston, Stanisław Piesiak, Marian Mruklik i Edward Joński.

Podczas gdy zastępy budowlane pracowały, a służba wartownicza spała po służbie, ich koledzy szykowali obiad, grupa kwatermistrzowska dbała o odpowiednie zaopatrzenie. Wielkim kwatermistrzowskim znawstwem i zapobiegliwością wykazali się m.in. druhowie K. Chłopeniuk, M. Szopiński i Cz. Mysona.

Po pracy na budowie rozpoczynało się szkolenie, wykonywanie zadań na stopnie oraz zdobywanie sprawności harcerskich.



Relaks, po zakończonym szkoleniu...



*Młodzież wyruszała na szlaki w pobliskie góry.
Drużyna przed schroniskiem „Hala Szrenicka”...*



Strudzeni turyści odpoczywają na szlaku...

Pracowite, pełne wrażeń dni kończyły ogniska, gawędy oraz wspólne śpiewanie.



Wspólne śpiewanie harcerskich piosenek kończyło dzień...

Obóz odwiedzali rodzice, ciekawi jak sobie radzą ich pociechy. Sprawdzali warunki zakwaterowania i jakość wyżywienia. Przyglądali się pracy na budowie. Komentowali pomysł łączenia pracy z wypoczynkiem. Jedni pytali – czy to oby nie za ciężkie? dzieci w domu nie chcą nic robić, a tu kilofem kopią fundamenty! Drudzy stwierdzali – to dobrze, że zarabiają na własne potrzeby, a inni wręcz – niech się uczą pracy, to im się w życiu przyda. Pomimo komentarzy rodziców, nikt z uczestników obozu, przed jego zakończeniem, nie wyjechał.

Na zakończenie turnusu nagradzano uczestników i kadre wyróżnieniami.



Na zakończenie obozu Komendant nagradzał uczestników i kadre...

Tymczasem Chorągwieńska Komisja ds. Akcji Letniej wizytowała obóz. Skrupulatnie sprawdzała realizację programu, kontrolowała jakość wyżywienia, warunki zakwaterowania, pracy i inne zadania objęte zakresem kontroli. Wynikiem wizytacji było nadanie obozowi tytułu „Wzorowy Obóz Harcerski”.



K O M E N D A
C H O R A G W I
D O L N O Ś L A Ś K I E J Z H P
im. II Armii Wojska Polskiego

nadaje obozowi
harcerskiemu

HUFCA

JELEŃ GÓRA

zorganizowanemu

w Szklarskiej Porębie

pow. Jelenia Góra

w czasie od 24.06. do 16.07.74 r.

t y t u ł

W Z O R O W Y
O B Ó Z H A R C E R S K I

Obozem kierował(a)

dh Edward Ludwinowicz hm

Pełnomocnik Komendy Chorągwi
d/s Akcji Letniej 74

JAN RYBAJ hm



Komendant Chorągwi
ANDRZEJ MACHAY hm

[Signature]

PZGraf. BSW „Prasa-Książka-Ruch” Wr. Zam. 8/69/74. P-63924. 699.

„Wzorowym Obozem Harcerskim” w 1974 r. kierował
dh Edward Ludwinowicz hm.

Komendantem drugiego turnusu został Andrzej Bira, z-ca komendanta Hufca. Andrzej od samego początku „Akcji Hotel” uczestniczył w jej przygotowaniu. Z racji powierzonych mu obowiązków brał udział w organizacji pierwszego turnusu. To też jakby z marszu przejął komendę. Jego doświadczenie w pracy harcerskiej, podejmowane inicjatywy oraz co najistotniejsze, przykładowe ich wykonanie, gwarantowały kontynuowanie zapoczątkowanego przez Edka wzorowego funkcjonowania obozu. Andrzej koncentrując się na realizacji programu, dostrzegał też wszystko to, co działo się na budowie. Jego uwagi były bardzo cenne. Pomagały doskonalić program obozu i wpływać na warunki pracy młodzieży, o których nie raz trzeba było rozmawiać ze stronami umowy.

Podobnie jak na pierwszym turnusie, drużyny po pracy i odpoczynku uczestniczyły w zajęciach szkoleniowych, zwiedzały okolice, a wieczorem były występy i harcerskie ogniska. Do braci harcerskiej często przyjeżdżał Cezary Wiklik – szef Harcerskiego Kręgu Instruktorskiego przy jeleniogórskiej filii Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu. Przybywał z gitarą i bogatym repertuarem piosenek harcerskich. Spotkania te trwały do późnych godzin, podziwialiśmy, jak udawało mu się rozśpiewać młodzież.

W tamtym okresie odbyło się kilka bezpośrednich transmisji w ogólnopolskiej telewizji, prowadzonych przez znanego redaktora – Marka Grota. Ukazywały one koloryt życia w obozie harcerskim i propagowały niekonwencjonalną ideę zarabiania pieniędzy na obozy wędrowne.

W prasie zaczęły ukazywać się obszerne artykuły. Przyjeżdżali dziennikarze, przyglądali się pracy na budowie, rozmawiali z kadrą i uczestnikami obozu. Czasami wyraźnie dawali do zrozumienia, że wątpią w powodzenie tej akcji. Nie byli przekonani, że młodzież będzie się chciało trzy tygodnie pracować na budowie. Zwłaszcza, że w tym czasie władze nie szczędziły pieniędzy na letni wypoczynek dzieci i młodzieży. To też zarabianie nie było koniecznością /w 1973 r. Powiatowa Rada Narodowa przeznaczyła całą nadwyżkę budżetową na akcję letnią/. Czy wasza

inicjatywa w ogóle ma sens? Czy harcerze podołają tak trudnemu przedsięwzięciu? – wciąż zadawali pytania.

Odpowiedzi na te wątpliwości znaleźć można było również w redagowanych przez dziennikarzy artykułach prasowych. W jednym z nich zatytułowanym „Harcerska Akcja Hotel” redaktor Czesław Węgrzyn z „Gazety Robotniczej” (Nr 203 z 29 sierpnia 1974 r.) pisał:

„...Hotel, w którym będzie 180 łóżek w jedno- i dwuosobowych pokojach, restauracja na 150 miejsc oraz kawiarnia i dwie sale konferencyjne (po 100 miejsc) – budują nauczyciele i młodzież. [...] Koszt tej inwestycji razem z architektonicznym urządzaniem przyległych, położonych na zboczu terenów, wyniesie kilkadziesiąt milionów złotych. Mimo że wykonawca nie jest typowym przedsiębiorstwem – nie uwzględniają go nawet rozdzielniki materiałów, mimo że z ciężkim sprzętem i środkami transportu u niego kuso, robota posuwa się szybko naprzód. [...] Największy szkopuł był z wakacjami [...] najwięcej można zrobić latem. Co począć? Przecież kadra nauczycielska ma urlopy, a uczniowie ferie! I wtedy do działania włączyli się harcerze. [...] Nie chciano urazić zapaleńców, ale w skrytości duch ten i ów o słomianym ogniu myślał. Jednakże energia z jaką młodzi zabrali się do pracy przełamywała opory. Przemyśleli wszystko i otrzymali nie tylko błogosławieństwo oficjalnych czynników. Założyli, że wśród uczniów szkół średnich, nie tylko harcerzy, nie zabraknie ochotników, którzy zechcą powędrować po Polsce za własne, zarobione przez siebie pieniądze. Nie omylili się. Młodzież z różnie sytuowanych domów, czasem dla fantazji, niekiedy dla udowodnienia rodzicom swojej samodzielności i chyba dla sprawdzenia swojej wartości i dojrzałości – podjęła rękawicę. [...] Kiedy pierwszy turnus przystąpił do pracy, drugi i trzeci przebywały na obozach wędrownych, które były gratyfikacją za jeszcze nie wyświadczoną robociznę. Zawitałem do Szklarskiej Poręby w pierwszej połowie sierpnia. Komendant powiedział, że zameldowali się wszyscy uczestnicy wędrowki co wystawia dobre świadectwo budowlanym z własnej nieprzymuszonej woli. Tego dnia jedna grupa kopła rowy pod fundamenty, druga już odlewała

betonowe ławy fundamentowe. Nauczyciel zawodu Stanisław Piesiak, który poświęcił urlop nadziwić się nie mógł. – Proszę pana, nie spodziewałem się, że będą tak zdyscyplinowani. Nigdy, a już z drugą grupą mam do czynienia, nie musiałem zachęcać ich do roboty. Ciekawi wszystkiego. Pytają po co, dlaczego i dopiero jak wyjaśnię sens wykopu lub przerzucania ziemi, biorą się za kilofy i łopaty. Moi wychowankowie, którzy znają tę budowę ze szkolnej praktyki, byli zaskoczeni postawą i wydajnością harcerek i harcerzy. Codziennie na końcowej zbiórce muszę każdego ocenić. Domagają się tego. Łały tu deszcze, że aż strach i woda często niszczyła wysiłek. Zagryzali zęby i znów mocowali się z ziemią. Cieszą się z pierwszych w życiu odcisków. Chciałoby się wszystkich pochwalić. Wyróżnię tylko obsługę betoniarki: Dorotę Sieroń i Danutę Żemetro z Technikum Hotelarskiego oraz Barbarę Kurek i Iwonę Bank z Liceum Ekonomicznego, którym jako operator maszyny towarzyszył Mirosław Gałek z Technikum Budowlanego. Nie jeden majster kupiłby na pniu taki zespół. Pracują po 6 godzin. Dyżurny zastęp pełni wartę, nosi prowiant, pomaga w kuchni. [...] Na drugim turnusie szefową kuchni była mgr Teresa Dolewska – nauczycielka Technikum Budowlanego, a wydatki księgował por. Antoni Grześkiewicz – oboje są instruktorami ZHP. [...] Nie samą pracą żyją na obozie. W programie mają wycieczki. Uczą się gromadnego bytowania. [...] Przywykają do samodzielności, z przyrodą są za pan brat – niegroźne im deszcze i nocne chłody, nie chorują. Poznają historię, obrzędy, symbolikę i zadania ZHP. Wrócą do szkoły i staną się funkcyjnymi w drużynach i szczepach...”

Kiedy skończyły się wakacje obozowiska Hufca ze Szklarskiej Poręby oraz z Kliczkowa przeniesiono na Wzgórze Kościuszki w Jeleniej Górze. Tu odbyła się jedna z imprez inauguracyjnych „Wrzesień Jeleniogórski – 1974”. Następnie przez kilka dni mieszkańcy Jeleniej Góry mieli możliwość oglądania w jakich warunkach – dość spartańskich w porównaniu z domowymi pieleszami – wypoczywały i pracowały ich dzieci.

We wrześniu 1974 roku minister Jerzy Kuberski spełnił obietnicę i skierował oficjalne zaproszenie do Ministerstwa Oświaty

i Wychowania dla organizatorów „Akcji Hotel” oraz wyróżniające się młodzieży, a następnie – w ustalonym terminie – przysłał autokar po zaproszonych. W gronie tym znaleźli się też komendanci obozów – Edward Ludwinowicz, Andrzej Bira i Jan Cikorski. Była to trzydniowa wycieczka ze zwiedzaniem stolicy i jej zabytków. Odbył się też spotkanie z ministrem w gmachu ministerstwa.

W następnym roku pierwszym turnusem obozu kierował ponownie Edward Ludwinowicz. Korekcie został poddany program, bowiem większość jego uczestników była tu po raz drugi. Nasze obawy o nabór okazały się nieuzasadnione. Rozgłos nadany „Akcji Hotel”, przekazywane pozytywne opinie jej uczestników swoim rówieśnikom – w tym z atrakcyjnego przebiegu obozów wędrownych – spowodowały nadmiar chętnych. Nie było też trudności z naborem kadry, młodzi instruktorzy stanowili jej większość. Tu doskonalili swoje harcerskie umiejętności i co nie jest bez znaczenia, uczyli się zarabiania na swoje wydatki.

Nadal obowiązywała zasada: drużyna z danej szkoły, po turnusie w Szklarskiej Porębie, wyjeżdża ze swoim wychowawcą – drużynowym na obóz wędrowny. Otrzymuje książeczkę PKO z pełnym wkładem na pokrycie niezbędnych wydatków.

Kontynuowane były szkolenia przyszłej kadry harcerskiej. Licznie zgłaszała się młodzież ze szkół przyzakładowych, zasadniczych szkół rolniczych i pomaturalnych szkół zawodowych, która chciała nadal pozostać w szeregach ZHP. Bowiem zgodnie z ustaleniami zarządów głównych, działających wówczas w kraju, organizacji młodzieżowych z 1973 roku przy szkołach tych, nie mogły pracować drużyny starszoharcerskie. Natomiast mogły tam prowadzić działalność Młodzieżowe Kręgi Instruktorskie (MKI), stąd zapoczątkowane przez Edka szkolenie-przekształcanie drużyn w MKI. Po ukończeniu kursu i złożeniu zobowiązania instruktorskiego mogli oni samodzielnie prowadzić drużynę.

Edek za pozytywne wyniki w kształceniu, dołączył do grona kadry kształcącej Chorągwi Dolnośląskiej i został przez nią wyróżniony srebrną odznaką „Kadry Kształcącej”



Zobowiązanie instruktorskie odbiera Edward Ludwinowicz...

Reorganizacja – zmiana podziału administracyjnego – kraju uczyniła Jelenią Górę województwem. Pierwszy gospodarz nowo powstałego województwa, podczas jednej z pierwszych „gospodarskich” wizyt w terenie, przyjechał na nasz obóz. Wizytę rozpoczął od placu budowy, tam Z. Kołkał zapoznał gościa z planami budowy i aktualnym postępem prac. Odpowiadał na liczne pytania, podkreślał pozytywne dla budowy uczestniczenie w niej jeleniogórskich harcerzy. Pokazywał widoczne efekty naszej pracy.

Gość pytał o występujące trudności. Podniesione problemy polecił zapisać kierownikowi swojej kancelarii i dopilnować ich rozwiązania. W rozmowie z młodzieżą, chwalił inicjatywę i podziwiał jej efekty. Pytał o warunki pracy i te socjalno-bytowe, zapoznał się z nimi osobiście. Wspomniął, że jest to dobry przykład, angażowania młodzieży w życie społeczno-gospodarcze regionu, no i zarabiania na własne potrzeby. Wymiernym efektem wizytacji był koniec problemów z zaopatrzeniem materiałowym budowy. Wizycie władz województwa towarzyszyły władze Szklarskiej Poręby, które poinformowały o problemach miasta, w tym o braku hotelu.



Pierwszy gospodarz nowo powstałego województwa jeleniogórskiego – Stanisław Ciosek rozmawia z harcerzami [od lewej]: Z. Kołkal, J. Aleksandrowicz, A. Solarz, E. Ludwinowicz, za nim młodzieżowa kadra obozu.



Władze Szklarskiej Poręby: Genowefa Michalska i Zbigniew Skalny.

W 1975 roku Komendantem pierwszego turnusu został ponownie Edek, a drugiego Jan Cikorski.

Janek kierował szczepem harcerskim przy szkole podstawowej nr 10 w Jeleniej Górze. Miał też doświadczenie w kierowaniu hufcami pracy, w tym z branży budowlanej. Znał dobrze Szklarską Porębę. Tu przez wiele lat pracował jako Kierownik ds. pedagogicznych w prewentorium dla dzieci. Jego troska o wyniki nauczania i wychowania była mi znana. W mojej pracy w prewentorium, nie raz uzyskiwałem od niego znaczącą pomoc przy organizowanych zajęciach pozalekcyjnych. Kontrolował, instruował, oceniał i nagradzał za wyniki pracy, szczególnie te, które przynosiły dzieciom radość. Były to: wycieczki, ogniska harcerskie, rozgrywki sportowe, konkursy wiedzy o regionie, czy organizowane w zimie jazdy a sankach. Skutecznie dbał o swoich podopiecznych.

Jego zgoda na kierowanie obozem stanowiła gwarancję kontynuowania wzorowej pracy. Janek dowiódł tego dobitnie. Wzbogacił program, wykorzystując wiedzę o Szklarskiej Porębie. Umożliwił młodzieży poznanie tego, co jest dziełem natury, ciekawe a mało znane. Grupy granitowych skał: Krzywe Baszty w kształcie wież skalnych, znacznie wychylonych od pionu, a pod nimi jaskinię, Krucze Skały z licznymi kociołkami wietrzeniowymi, Białe Skałki, zbudowane jakby z beładnie poukładanych bloków kamiennych oddzielonych wąskimi przejściami, tworzącymi labirynt. „Chybotki”, czyli ruchome olbrzymie kamienie, które siłą ludzkich mięśni można poruszyć. Duże wrażenie na zwiedzających robiły garncze wirowe w dnie rzeki Kamiennej powstałe w skutek wirów wodnych.

Opowiadał harcerzom o historii miasta, zwłaszcza związanej z hutami szkła. Pierwszej, która powstała w Szklarskiej Porębie Dolnej i „wędrowała” pod Czarną Górę, na Białą Dolinę i osadę Orle. A także drugiej – hucie szkła kryształowego „Julia” – symbolu miasta, od której wywodzi się nazwa Szklarska Poręba. Niestety dziś huta ta – ikona miasta! – stoi jakby zapomniana, pozostawiona działaniom natury. Czyżby czekał ją smutny los poprzedniczek?



Komendant obozu J. Cikorski w gronie członków Rady Przyjaciół Harcerstwa [od prawej]: Z. Babkiewicza, J. Bachowskiego, H. Gradkowskiego, S. Bogusza, oraz M. Urbaniaka i W. Wiśniewskiego.



Wyróżniający się w nauce i pracy delegaci na Festiwal Młodzieży i Studentów w Łodzi z wizytą na naszym obozie.

**KOMENDA JELENI OGÓRSKIEJ
CHORĄGWI ZHP
NADAJE OBOZOWI HARCERSKIEMU**

H U F C A

J E L E N I A G Ó R A

ZORGANIZOWANEMU

W S Z K L A R S K I E J P O R Ę B I E

WOJ. J E L E N I O G Ó R S K I E

W C Z A S I E O D 11.7. D O 1.8.76 r.

T Y T U Ł

**WZOROWY
OBÓZ HARCERSKI**

OBOZEM KIEROWAŁ(A)

DH Jan C I K O R S K I hm

PEŁNOMOCNIK KOMENDY
CHORĄGWI
D/S AKCJI LETNIEJ 76

hm JAN KIEŁBOWSKI



KOMENDANT CHORĄGWI

hm MIROSLAW URBANIAK

„Wzorowym obozem harcerskim” w 1976 r. kierował
dh Jan Cikorski hm.

Po trzech pracowitych tygodniach, harcerze wyruszyli na obozy wędrowne w różne rejony Polski, głównie nad morze i jeziora.



Plażowicze nad jeziorem Sławskim...



„Neptunalia”...

Młodzież na szlaku obozów wędrownych odpoczywała, a kadra – jak widać to poniżej – miała nadal „pełne ręce roboty”.



Edek! – zawołała dh Łokaj – zupa jest niesmaczna, dosypałam przypraw, mieszaj dalej, żeby się nie przypaliła...

W 1977 roku polana opustoszała, zanikł gwar, śmiech, nie było słychać piosenek, ani widać harcerskich mundurów. Po obozach pozostały nieliczne pamiątki, zdjęcia, artykuły prasowe i kroniki, a w nich rysunki obrazujące życie obozowe, zapisy o tym, co i kiedy się wydarzyło. Były też powklejane długie osobiste listy, często pisane wierszem. Wszystko samodzielnie zredagowane przez uczestników, stanowiło dokument, rzeczywisty zapis tego, czego młodzież doznała i czym dla niej był ten obóz.

Fragment listu, jakby na zakończenie „Akcji Hotel”, opublikowały „Motywy” /nr 25 z dnia 19. czerwca 1977 r./, w którym to uczestniczka obozu – Beata Kielan – napisała:

„Jakie to szczęście, że potrafiłam podjąć tę decyzję [...] karty na wczasy były już wypełnione. Cieszyła mnie perspektywa spędzenia dwóch tygodni nad morzem. Ale mimo tej radości,

odczuwałam dziwny niepokój, że nie pojadę na obóz. Właściwie na Mazury mogłabym się zdecydować, ale na ten obóz w Szklarskiej Porębie połączony z pracą na budowie wcale nie miałam ochoty. Tylko że Mazury miały być nagrodą za pracę w Szklarskiej. Nie, to nie dla mnie. Ale oni, wszyscy którzy tam pojadą, poznają się bliżej wrócą jako zgrana paczka, a wtedy ja zostanę na boku. Będą mieli wspólne wspomnienia, będą wybuchać śmiechem słysząc jakieś, dla innych całkiem zwyczajne, słowo. A ja będę stała, śmiejąc się z czegoś, czego nie rozumiem. Myślałam o tym przed zaśnięciem, idąc do szkoły, na lekcjach. Obserwowałam jak szli do harcówki ustalać sprawy związane z wyjazdem, jak oddają wypełnione karty, wpłacają pieniądze. Słuchałam, gdy rozmawiali o sprzęcie, doradzając sobie i odradzając kupno rozmaitych rzeczy, wyjaśniając, jak zdobyć plecak, gdzie można dostać peleryny. I pewnego dnia zdecydowałam się wreszcie. Poszłam do drużyny Łokaj, która jest komendantką naszego szczerpu pytając, czy są jeszcze wolne miejsca. Miałam szczęście. Jedna z dziewcząt zrezygnowała z wyjazdu i była jeszcze wolna karta. Do domu wpadłam bardzo zadowolona z siebie, triumfalnie wymachując kartą przed oczami zdumionych rodziców. Na szczęście, mam u nich opinię rozsądnej i na tyle dorosłej, że mogę decydować o swoich wakacjach. Mama tylko pokiwała głową i usłyszałam: „jeźdź, jeśli chcesz, ale żebyś potem nie żałowała”. I pojechałam.

W siódmkę wysiadłyśmy na dworcu PKP w Szklarskiej Porębie. Po wielu perypetiach, dotarłyśmy do obozu okrężną drogą, bo nikt nie potrafił nam powiedzieć, gdzie tu harcerze budują hotel. Powitano nas bigosem, który pachniał bosko, ale okazał się, niestety niejadalny. Ktoś życzliwy wyjaśnił nam, że gotowały go dwie drużyny, kucharki z przypadku i z niewiadomych przyczyn w kapuście znalazł się ... dżem. Słuchałyśmy z niedowierzaniem, wyglądało to na absurd, ale było faktem. Dalsze jednak rozważania o bigosie były niemożliwe. Trzeba było zabrać się do rozbijania obozu. Nie była to rzecz łatwa, magazyn z namiotami (wojskowe 10-osobówki) i innym sprzętem znajdował się u podnóża prawie 300-metrowej, dość stromej góry, a obóz miał być rozbity na jej szczycie. Sprawdziło się znane przysłowie, że „potrzeba jest matką wynalazku”. Ciężkie,

grube pałatki, których nikt nie miał ochoty wnosić pod górę, były pod nią wtaczane, ciągnięte, transportowane na deskach, a nawet na składanych łózkach – kanadyjkach, co zostało uznane za przebój sezonu – za jednym zamachem na górze była pałatka i dwie kanadyjki. Choć praca był ciężka, nikt nie narzekał, nie skarżył się. Chłopakom po prostu nie wypadało, a i na dziewczęta znalazł się sposób: aparat fotograficzny. Czy istnieje dziewczyna, która będzie się krzywić mając świadomość, że w każdej chwili może zostać uwieczniana na kliszy? W każdym razie u nas takiej nie było. Polecam ten sposób wszystkim oboźnym! Byliśmy wykończeni, kiedy wreszcie wszyscy mieli dach nad głową, ale nikt o tym nie myślał. To nic, że chrupało w krzyżu, wystarczyło spojrzeć na niebo – co za gwiazdy! Wystarczyło umyć się w zimnej wodzie, tak cudownie rozświetlonej przez latarki, nie pamiętając o tym, że wypływa z odrapanej rury na budowie i odetchnąć góskim powietrzem, a zmęczenie ustępowało miejsca żywiołowej radości.

Wbrew moim obawom (pierwszy obóz!) noc była bardzo ciepła, a ranek ... zbyt mało znam słów, aby go opisać. Wstałyśmy wcześniej, bo miałyśmy dyżur w kuchni. Anka, która przy niejednym ognisku siedziała, twierdziła, że kuchnia w pierwszy dzień obozu to najgorsza rzecz, jaka mogła nas spotkać. Byłyśmy pod wrażeniem jej słów i kiedy zobaczyłyśmy kuchnię, nie uprzątniętą po wczorajszej prowizorycznej kolacji, pełną kawałków chleba i brudnych naczyń, opanowało nas przygnębienie. Od czego tu zacząć?! Z tych niewesołych rozmyślań wyrwało nas pomstowanie szefowej kuchni, która przed chwilą przyjechała. Okazało się że kwatermistrz zasnął i dopiero teraz pognął po zakupy. Miałyśmy więc czas, aby pod komendą szefowej uprzątnąć kuchnię. Poszło nam niespodziewanie szybko i łatwo. Wreszcie, gdy wrócił kwatermistrz, wzięłyśmy się za przygotowanie śniadania. Gaz jeszcze nie był doprowadzony, gotowałyśmy więc na prowizorycznym palenisku i zanim wszystko było gotowe minęło trochę czasu. Pod koniec dnia byłyśmy jednak całkiem zadowolone, szefowa również. Naczynia były czyste, nikt się nie zatrul, przeciwnie, wszyscy bardzo chwalili jedzenie. Miałyśmy satysfakcję z dobrze spełnionego obowiązku.

Następne dwa dni zajęły nam prace porządkowe (sprzątałyśmy, wykańczałyśmy dekoracje, robiłyśmy totemy). Wtedy też dostałyśmy kombinezony robocze. Wszystkie były jednakowych rozmiarów – duże. [...] Po raz pierwszy miałyśmy iść na budowę. Patrzyłyśmy na siebie – osoby wysokie wyglądały w tych ciężkich, drelichowych kombinezonach jako tako, ale niskie, jak ja, wręcz karykaturalnie. Żartowałyśmy i okręcając się jak na pokazie mody prezentowałyśmy swoje „prosto z Paryża, od Diora” modele.

Na budowie przywitałyśmy się z majstrem i z chłopcami, którzy mieli tam praktykę, zwiedziłyśmy całą budowę. W biurze obejrzałyśmy plany hotelu i rozmawialiśmy o nich długo i bardzo szczegółowo, choć niektóre z tych skomplikowanych rysunków technicznych były dla nas przysłowiową „czarną magią”. Poznałyśmy też przeznaczenie budowli. [...] Wreszcie, po wielu wyjaśnieniach, dostałyśmy narzędzia i poszłyśmy na wyznaczony odcinek robót. Byłyśmy traktowane na budowie jako robotnice niewykwalifikowane, więc nasze zadania nie były skomplikowane – najpierw kopałyśmy rowy, w następnych dniach nosiłyśmy cegły, przesiewałyśmy piasek i pod koniec znów kopałyśmy rowy pod fundamenty. Były to prace ciężkie, szczególnie dla nieprzyzwyczajonych i słabych fizycznie. Nikt jednak nikogo nie zmuszał do katorżniczej pracy ponad siły. Wiadomo, że drobniutka dziewczyna nie rozbije kilofem skałki (żwirowatej, pełnej, okruchów skalnych, zbitej ziemi), ani nie uniesie dziesięciu cegieł. Ale też nikt nie tolerował lenistwa i obijania się. Majster grzecznie zwracał uwagę, a gdy to nie pomagało (zdarzało się, niestety), dobierał nieco ostrzejszych słów. Na opalających się w promieniach słońca również miał sposób – zimną wodę. Na odpoczynek był czas – półgodzinna przerwa, ale gdy pracowałyśmy, to chciałyśmy pracować solidnie. Byłyśmy tam nie na zasadzie „rób, ile chcesz”, a „rób, ile możesz”...

To był obóz harcerski za własne zapracowane pieniądze, a nie „orbisowskie wczasy”. Pracowałyśmy więc, choć w „krzyżu” bolało od ciągłego schylania się, choć odciski na rękach dokuczały. Niełatwo było zginać się w tym skwarze, wybierając łopatą ziemię z wykopu, gdy o parę metrów dalej, na zboczu wzgórza zalotnie

szumiał gęsty las, kusząco powiewając koronami świerków. Ale tylko w ten sposób mogliśmy poznać wartość pracy, nauczyć się szacunku do niej, umieć wybrać między podjętym zobowiązaniem a przyjemnością. Tego nie nauczyłby nas najmądrzejszy wykładowca w najmądrzejszych słowach, mogły tego dokonać tylko te odciski, ten ból w „krzyżu”. Kiedy wydawało mi się, że nie zrobię więcej ani jednego ruchu, patrzyłam na chłopaków, którzy mieli praktykę. Oni też byli zmęczeni, ale pracowali solidnie. To nas mobilizowało, musiałyśmy przecież pokazać, że choć nie znamy się na budownictwie, swoją pracę potrafimy wykonać bez zarzutu. Kończyłyśmy dopiero wtedy, gdy majster wołał „fajrant”. Zmęczone, szłyśmy najpierw się umyć, potem był obiad. Po południu grałyśmy w piłkę, chodziłyśmy na zwiady, wycieczki, przyjmowałyśmy gości, zdobywałyśmy kolejne harcerskie sprawności. Wieczorem były ogniska i dyskoteki, w nocy podchody – słowem, prowadziłyśmy bardzo urozmaicone życie. Nie było czasu i miejsca na nudę. Wszędzie i zawsze był gwar, kipiało życie.

Przyszła moja pierwsza warta. Była gwiazdzista noc, dość zimno, ale wbrew przepowiedniom wcale się nie bałam. Nie, to wcale nie był dowód wielkiej odwagi, uspakajała mnie myśl, że obok w namiotach śpią komendant, instruktorzy i koledzy, wiedziałam, że pomogą mi w każdej sytuacji. Następną wartę miałam nad ranem, chodziłam trzęsąc się z zimna w przemoczonych adidasach. Były mokre, bo pożyczyłam je na poprzednią wartę koleżance, a chodziłam w nich, bo niewygodnie było mi biegać po górze w ciut za małych kaloszach. Tym razem widziałam pasma mgły snujące się po górach, jak babie lato. Nasz zastęp nie poszedł w ten dzień do pracy, miałyśmy wartę całą dobę. W dzień trochę spałyśmy, trochę się opalałyśmy.

Wciągnął nas pasjonujący nurt życia obozowego, pracowaliśmy na budowie, bawiliśmy się. Znów byliśmy sobą – harcerzami cieszącymi się z udanego ogniska, robiącymi kawały, uczącymi się życia. Starłam się aktywnie uczestniczyć we wszystkim, swoje zadania wykonując jak tylko najlepiej potrafię. Komenda obozu doceniła to i nagle dowiedziałam się, że jestem wśród

trzynastu osób, które nazajutrz miały składać Zobowiązanie Instruktorskie. Moja radość była podwójna, bowiem wśród tych osób była też moja jedyna prawdziwa przyjaciółka – Ewa.

Po nieprzespanej nocy i przedpołudniu wypełnionym pracą – Zobowiązanie. Nogi uginały się pode mną, gdy po desce przerzuconej nad głębokim wykopem wchodziliśmy na dach hotelu. Tu, w miejscu, gdzie pracowaliśmy, mieliśmy składać Zobowiązanie. Język odmawiał mi posłuszeństwa, gdy wypowiadałam sakramentalne słowa, drżały ręce, gdy wreszcie dostałam zieloną książeczkę i ... ogromną żółto-różową różę. Jej zapach już zawsze będzie mi się kojarzył ze szczęściem. Po Zobowiązaniu spotkanie z gośćmi i pierwsza szklanka czarnej kawy w moim życiu, a potem... objęliśmy dyżur w kuchni. Proza życia!

Znów lecą dni, jeden ciekawszy, fajniejszy od drugiego. Wreszcie zielona noc i pożegnalny apel. Ostatni apel w Szklarskiej. Żegnając się ze wszystkimi czułam w oczach łzy. Żegnaliśmy się z budową, z każdym wykopem, z każdą cegielką. Śpiewaliśmy ostatni raz majstrowi, choć nie bardzo nam to wychodziło. Wreszcie ostatnie spojrzenie na namioty, na obozową bramę i wymarsz. Droga na stację...

Uśmiechałam, się do Komendanta, do dziewcząt. W ich uśmiechach widziałam żal. Tak szybko minął czas, choć z początku wydawało się, że obóz będzie trwał i trwał... Ciekawie z pożytkiem dla nas i Szklarskiej Poręby przeżyliśmy te trzy tygodnie. [...] To nas pociesza. Patrzyłam w okno – Karkonosze oddalały się z każdą chwilą. I nagle, jakby na znak protestu wybuchła piosenka o górach: „idę w góry, cieszyć się życiem...” – zaczynał się refren po każdej zwrotce. Dla wtajemniczonych była to obietnica, że jak ten uparty refren, jeszcze tu wrócimy...”

ZAKOŃCZENIE

Po wakacjach odszedłem z etatowej pracy w Harcerstwie, a wkrótce po mnie Andrzej Bira. Kontynuowanie umowy oraz kierowanie Hufcem przejął dotychczasowy mój z-ca Waldemar Wiśniewski. Waldek od 1971 roku pracował w naszym hufcu, był jednym z współtwórców jego sukcesów. Uczestniczył on w przygotowaniu programowym i organizacyjnym „Akcji Hotel”, brał udział w jej przebiegu. Pod kierownictwem niezawodnej, sprawdzonej w poprzednich latach kadry instruktorów, harcerze budowali Hotel przez kolejne dwa lata.

Jesienią 1977 roku w hotelu „Karkonosze” w Szklarskiej Porębie z udziałem Wicewojewody Jeleniogórskiego podsumowano realizację porozumienia zawartego na lata 1974-1976.

Pochwał pod adresem Komendy Hufca nie było końca. Chwalono naszą inicjatywę i wzorowe wykonanie zadań określonych w porozumieniu. W konkluzji narady reprezentujący Inwestora-Bohdan Liksztet powiedział, że „bez waszej harcerskiej inicjatywy tego hotelu by nie było”. Następnie poinformował nas, że dalsze kontynuowanie zadaszonej już budowy wymaga zatrudnienia specjalistów: hydraulików, elektryków, tynkarzy, stolarzy. Hotel nadal miało budować Technikum Budowlane.

Jakie były dalsze losy budowy? Wiem na pewno, że obiekt ten nigdy nie stał się bazą warsztatową Zespołu Szkół Ekonomiczno-Turystycznych. Jego właścicielem został Fundusz Wczasów Pracowniczych. Zarząd Okręgu FWP w Szklarskiej Porębie dokończył budowę i w 1990 r. rozpoczął przyjmowanie pierwszych wczasowiczów i turystów.

Wiem, że obiekt przy ul. Krasickiego 10 również budowali harcerze oraz uczniowie jeleniogórskich szkół ponadpodstawowych. Wznosili jego fundamenty i pierwsze ściany. Dziś nadal wypełnia on lukę po sprywatyzowanym, nieczynnym od wielu lat hotelu „Karkonosze”, usytuowanym w samym centrum miasta. Zachęca do korzystania z usług hotelarsko-gastronomicznych, kusi atrakcyjną lokalizacją.



Ośrodek Wypoczynkowy „Sudety”.

To nasza, harcerska inicjatywa przyczyniła się w znaczącej mierze do wybudowania tego hotelu. Warto ocalić od zapomnienia ten ważny epizod, z którym związana jest część młodości, jakże wielu z nas, dziś szacownych seniorów.

W sylwestrową noc 2013 roku na niewielkiej polanie, przy pałacu w Bukowcu wspólnie z Witoldem Szczudłowskim rozpałem ognisko. Nim płomienie oświetliły dostojne, rozłożyste korony starych lip, a ich blask, przysłonił gwieździste niebo – rozległ się śpiew.

To współuczestnicy sylwestrowej biesiady, którzy zaczynali gromadzić się wokół ogniska, śpiewali jakby na powitanie, strzelających w niebo jego złotych płomieni. Coraz to wyraźniej słyszeć było melodię i słowa starej harcerskiej piosenki „*Płonie ognisko i szumią knieje...*” Spontanicznie tą piosenką rozpoczęliśmy sylwestrowe spotkanie.

Kolejne harcerskie piosenki zaczęły nas zbliżać, tworzyć integrującą atmosferę harcerskiego ogniska. Wzbudziło to moją ciekawość. Skąd tak dobrze znają słowa harcerskich piosenek?

W przerwie między jedną a drugą piosenką zadałem to pytanie. Usłyszałem wówczas, że to pozostałość po latach młodości i radosnych chwilach związanych z przynależnością do ówczesnego harcerstwa. W rozmowie usłyszałem też wspomnienie z obozu w Szklarskiej Porębie, z „Akcji Hotel”. Jego uczestniczka, wówczas harcerka z drużyny przy Liceum Ogólnokształcącym w Jeleniej Górze, opowiedziała nie tylko o swojej pracy na budowie i życiu obozowym. Wspomniała o uczestnictwie w obozie wędrownym, wspólnym z kolegami ze szkoły zawodowej przy Celwiskozie. Mówiła o zwierzanych wówczas nowych znajomościach, integracji i więziach, które tworzyło harcerstwo. Pamiętała nazwiska swojej drużynowej i komendanta obozu. Tego typu wypowiedzi było więcej. W rozmowach usłyszałem też o pierwszych, obozowych miłościach i przyjaźniach, o zawieranych harcerskich związkach małżeńskich.

Czy chociażby te spontaniczne wspomnienia – harcerskie kotwice – które po tak odległym czasie, pozwalają wracać do tamtych dni, nie powinny być dla nas, ówczesnych organizatorów życia harcerskiego, dowodem na to, że istnieje potrzeba by ocalić od zapomnienia tamte inicjatywy i dokonania? Zwłaszcza, że „Akcja Hotel” nie była jedynym dokonaniem jeleniogórskich harcerzy. Była jedynie kontynuacją jakże wielu inicjatyw często dziś już zapomnianych.

Warto przypomnieć chociażby niektóre z nich:

- działający w Szklarskiej Porębie – tuż po zakończeniu wojny – Harcerski Krąg Instruktorski, którego dokonania stały się podstawą wystąpienia do Wojewody Dolnośląskiego o nazwanie Szklarskiej Poręby – Harcerską Porębą;
- Harcerski Klub Sportowy i jego awans do pierwszej ligi w Biegach na Orientację, organizowane liczne zawody, w tym Mistrzostwa Polski Szkół czy Puchar Prasy Harcerskiej;
- Ogólnopolski Zlot Drużyn Harcerskiej Służby Granicznej, rajd wiodący do strażnic ówczesnych Wojsk Ochrony Pogranicza, od Toporowa po Lubawkę, zakończony zlotem w Szklarskiej Porębie. Do dziś widnieją mosiężne tablice w kształcie tarczy

Grunwaldu z orłem piastowskim umieszczone na szczytach gór i pomnikach związanych z wojskiem, upamiętniające to wydarzenie;

- Centralną Szkołę Instruktorów Zuchowych w Cieplicach Śląskich Zdroju, kształcąca kadre drużynowych dla najistotniejszego ogniwa struktur ZHP;
- Studenckie Kręgi Instruktorskie przy ówczesnych uczelniach: Wyższej Oficerskiej Szkole Radiotechnicznej, Studium Nauczycielskim i Filii Wyższej Szkoły Ekonomicznej, których członkowie prowadzili drużyny, współorganizowali obozy, rajdy, zawody sportowo-obronne, stanowili ich kadre;
- wspomniała inicjatywę jaką był Harcerski Bieg Narciarski Dzieci i Młodzieży organizowany przez szereg lat w Jakuszytach, podczas którego Tysiące dzieci i młodzieży uczestniczyło w sportowej rywalizacji. Zuchy „płasały” wokół płonących ognisk; wygrywali najlepsi, ale zwycięzcami byli wszyscy uczestnicy;
- działalność Rad Przyjaciół Harcerstwa, które skupione – przy drużynach, ośrodkach harcerskich, hufcach i Jeleniogórskiej Chorągwi ZHP – pomagały w realizacji przedsięwzięć. Rady były niejednokrotnie współinicjatorami nowych przedsięwzięć, a co najważniejsze, uczestniczyły w ich realizacji;
- prace na rzecz ochrony przyrody, w tym „Akcję Opis”, której wyniki zostały zamieszczone w publikacji pt. „Stan środowiska człowieka Kotliny Jeleniogórskiej” przygotowanej na pierwszą w kraju sesję Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej w Jeleniej Górze. Na tej właśnie sesji Rad Narodowych powołano pierwszy w kraju – powiatowy – Jeleniogórski Komitet Ochrony Środowiska Człowieka, w którym Przewodniczącym Sekcji Popularyzacji Zagadnień Ochrony Środowiska Człowieka został Komendant Hufca. Efekty naszej pracy, spowodowały wystąpienie przewodniczącego z wnioskiem do Naczelnika ZHP o ustanowienie harcerskiej sprawności związanej z ochroną środowiska.

Warto pamiętać o tych dokonaniach. Zwłaszcza, że były one praktyczną lekcją aktywności społecznej. Uczyły, jak sobie radzić z problemami, zapobiegać im, być samodzielnym. Były szkołą patriotyzmu, odpowiedzialności i zaradności, jakże dla wielu z nas przydatną w życiu zawodowym i społecznym.

Czy to wystarczy, by o harcerskich inicjatywach pamiętali tylko ich uczestnicy? Czy może też – jak tu w Szklarskiej Porębie – jedynie mury Hotelu Sudety, niezmiennie urokliwa polana i górujący nad nią las, w którego „śpiewie” – wydaje się – że jeszcze do dziś, słyszać melodię harcerskich piosenek?



Urokliwa polana i las, w którego „śpiewie” można jeszcze dziś usłyszeć echa harcerskich piosenek...

Bowiem czyż nie jest prawdą, że budowanie czegokolwiek, co ma służyć następnym pokoleniom, nie jest możliwe, bez pamiętania o minionych czasach i tradycjach?

P O R O Z U M I E N I E

w sprawie uczestnictwa w rozbudowie bazy jeleniogórskiej szkoły turystyczno-hotelarskiej zawarta 9 listopada 1973r. pomiędzy:

- Komendą Hufca Związku Harcerstwa Polskiego w Jeleniej Górze reprezentowaną przez dh hm Adama Solarza
- Dyrekcją Technikum Hotelarskiego i Policealnego Studium Turystyczno-Hotelarskiego reprezentowaną przez Dyrektora mgr Bohdana Likszeta
- Dyrekcją Technikum Budowlanego w Jeleniej Górze reprezentowaną przez Dyrektora mgr Bronisława Błażkowskiego

§ 1

Porozumienie zawarto w celu zainicjowania form i środków socjalistycznego wychowania przez pracę młodzieży jeleniogórskiej zrzeszonej w Związku Harcerstwa Polskiego, a w szczególności czynnego udziału młodzieży w realizacji programu społeczno-gospodarczego rozwoju regionu jeleniogórskiego w dziedzinie sportu, turystyki i wypoczynku.

§ 2

Dla realizacji celu określonego w § 1 uczestnicy porozumienia zobowiązują się współdziałać w zorganizowaniu harcerskich drużyn pracy przy budowie warsztatów szkolnych w Szklarskiej Porębie i w związku z tym podejmują następujący program działania:

§ 3

Dyrekcja Technikum Hotelarskiego i Policealnego Studium Turystyczno-Hotelarskiego przekaze do dnia 1 grudnia do dyspozycji Komendzie Jeleniogórskiego Hufca Związku Harcerstwa Polskiego cztero hektarowy teren przyległy do warsztatów szkolnych w Szklarskiej Porębie w budowie na okres do 1976 roku tj. do końca budowy.

§ 4

Na przekazanym terenie Komenda Hufca ZHP w Jeleniej Górze zorganizuje w okresie objętym porozumieniem:

- biwaki dla młodzieży harcerskiej Technikum Budowlanego i młodzieży innych szkół powiatu jeleniogórskiego
- harcerskie drużyny pracy przy budowie warsztatów szkolnych w Szklarskiej Porębie

- działalność organizacyjną i wychowawczą
- wyżywienie młodzieży w czasie ferii szkolnych
- imprezy o szerszym zakresie na terenie Szklarskiej Poręby i poza terenem robót jak wyjazdy rekreacyjne itp. zgodnie z programem działania ZHP

§ 5

Dyrekcja Technikum Budowlanego

- postawi do dyspozycji Komendy Hufca ZHP na okres objęty porozumieniem autokar Jelez w okresach uzgodnionych każdorazowo przez Hufiec ZHP
- zabezpieczamy prawidłowo warunki pracy i nauki młodzieży zatrudnionej na placu budowy zgodnie z obowiązującym programem szkolnym i przepisami prawa budowlanego
- szczegółowe postanowienie regulujące organizację robót na placu budowy, organizacją pracy wychowawczej, rozliczeń finansowych i innych wzajemnych świadczeń będą określone w rocznych umowach zawieranych do 31 stycznia każdego roku przez Dyrekcję Technikum Budowlanego w Jeleniej Górze generalnego wykonawcę robót oraz Komendę Hufca w Jeleniej Górze

§ 6

Zawarte porozumienie jest próbą zainicjowania produkcyjnej działalności budowlanej jeleniogórskiej młodzieży harcerskiej i w miarę warunków i potrzeb może być rozszerzone na inne place budów np. budowy osiedla domków jednorodzinnych dla nauczycieli.

§ 7

Porozumienie wymaga akceptacji Kuratorium Okręgu Szkolnego i Komendy Chorzewi Związku Harcerstwa Polskiego.

Z datą zatwierdzenia porozumienie wchodzi w życie.

§ 8

Porozumienie sporządzono w pięciu jednoznacznych egzemplarzach.

Podpisy stron

Komendant Hufca
Związku Harcerstwa
Polskiego
w Jeleniej Górze
KOMENDANT HUFCA

Adam Solarz
Adam Solarz hm

/dm hm Adam Solarz/

ZWIĄZEK HARCESTWA POLSKIEGO
KOMENDA HUFCA JELENIA GÓRA
CHORĄGIEW DOLNOŚLĄSKA
Im. II ARMIJ WÓJSKA POLSKIEGO
Jelenia Góra, ul. 1-Maja 16, tel. 222-41
konto 1612-9-1278 i OM Jelenia Góra
/pieczęćka/

Dyrektor
Technikum Hotelarskiego
i Policealnego Studium Tur.-Hot.
w Jeleniej Górze

DYREKTOR

mgr Bohdan Likszet
mgr Bohdan Likszet

/mgr Bohdan Likszet/

POLICEALNE STUDIUM
Turystyczno-Hotelarskie
ul. Teatralna 7 tel. 260 71
55-500 JELENIA GÓRA
/pieczęćka/

Dyrektor
Technikum Budow-
lanego
w Jeleniej Górze

DYREKTOR SZKOŁY

mgr Bronisław Błażków
mgr Bronisław Błażków

/mgr Bronisław Błażków/

TECHNIKUM BUDOWLANE
Im. M. NOWOTKI
ul. Racławicka 5, tel. 228-31, 228-32
55-505 JELENIA GÓRA
/pieczęćka/

Jelenia Góra, dnia 9.XI.1973r.

Powyższą umowę akceptują

Komendant Chorągwi Dolnośląskiej
Związku Harcerstwa Polskiego
we Wrocławiu

mgr Andrzej Machay
Komendant Chorągwi

/mgr Andrzej Machay/

Kuratorium Okręgu
Szkołnego
we Wrocławiu

KURATOR

mgr Michał Pułt
Okręgu Szkołnego

/mgr Michał Pułt/

